Nr. 571. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 7 grudnia 1902. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	36 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów się nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 1. Telefon Nr. 161.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	8 halerzy
wieczorny	2 halerze	wieczorny	10 halerzy

Nad świeżą mogiłą.

Lwów 6 grudnia.

Hr. Ryszard Belcredi umarł...

Tę lakoniczną wiadomość przyniósł przed kilkoma dniami drut telegraficzny, a prasa zarejestrowała ją, jak każdą inną. A jednak z Belcredim zstąpił do grobu mąż stanu, jeden z tych, który przyszłość — ze stanowiska austrjackiego — widział jasno, który w nas pomiędzy nie pozostawił śladu, bo był wyobrazicielem myśli, że w państwie takiem, jak Austro-Węgry, tylko rząd, oparty na uznaniu indywidualności narodowych i poczuciu sprawiedliwości, jest możliwy.

Urodzony w r. 1823 z magnackiej rodziny morawskiej, włoskiego pochodzenia, przeszedł wszystkie szczeble służby rządowej i zapoznał się z ustrojem administracyjnym dokładnie. Z chwilą nadania konstytucji, wszedł do sejmu czeskiego i do rady państwa, a wkrótce potem widzimy go na stanowisku namiestnika Śląska i Czech.

Były to czasy przebudzania się monarchji austrjackiej, w której system niemiecko-centralistyczny z szaloną szybkością począł bankrutować. Starano się znaleźć jakąś drogę wyjścia i Bacha zastąpił Gołuchowski. On pierwszy pojmował myśl odrodzenia Austrji na drodze uznania odwiecznych praw narodów i ich prawowości, w skład monarchji wchodzących. Gdy już wszystko było przygotowane, decydującym czynnikom zbrakło odwagi i nastąpiły rządy Schmerlinga. Cechą tych rządów było, że pozorem form konstytucyjnych chciały zapewnić żywiołowi niemieckiemu władzę w Austrji stanowisko. Wówczas Belcredi należał do rzędu najlepszych krytyków tego systemu, który oparty był na zasadzie centralizacji, a nawet istnienie monarchji, mogło się oprzeć tylko na uznaniu równouprawnienia ludów, w skład monarchji wchodzących, na przyznaniu im prawa rządzenia się tak, jak tego ich dziejowy i społeczny rozwój wymagał. Gdy upadł Schmerling, Belcredi ze stanowiska namiestnika Czech powołany został do objęcia spadku po nim, w dniu 25 lipca 1865 r. Tę datę trzeba mieć w pamięci, ażeby zrozumieć jego trudne położenie. Belcredi czuł doskonale szkodę, jaką centralizm wyrządza Austrji, ale wobec napięcia, panującego pomiędzy Berlinem i Wiedniem, musiał tak postępować, ażeby nie dać Prusom powodu do wykazania, że naród niemiecki w Austrji nie zajmuje dominującego stanowiska. Ówczesny stosunek Austrji do Niemiec zmuszał go do koncesyj, które z jego programem nie licowały.

Pragnąć jednak urzeczywistnić swój program, zawiesił konstytucję Schmerlinga, której celem było utworzenie z narodowości nieniemieckich piedestału dla potęgi Niemców w Austrji i otworzył ludom monarchji drogę legalna do upomnienia się o swoje prawa i swobody. Tę myśl zawierał patent cesarski z 20 września 1865 r., który odrodzenie państwa widział w „jedności monarchji, zapewniającej każdemu narodowi jego indywidualność i możność rozwoju na historycznych podstawach". Program ten, gdyby był został przeprowadzony, byłby niewątpliwie obronił państwo od wielu kataklizmów i stworzył silną podstawę przyszłego rozwoju.

Ale przeszkodziły temu wypadki zewnętrzne. Nieszczęśliwa wojna z Prusami zgotowała upadek Belcrediego, jakkolwiek wynik jej bynajmniej nie jego, ale jego poprzedników działania był owocem. Belcredi upadł po 18 miesiącach rządów — ale myśl, jaką on reprezentował, przetrwała. Rządy Beusta wykazały, że przewaga niemiecka w Austro-Węgrzech jest niemożliwością, a Taaffe zrobił pierwszy wyłom w murze chińskim, jakim biurokracja otoczyć chciała monarchję. Od tej chwili aż do dziś trwa walka, której końca przepowiedzieć trudno, która jednak musi się skończyć zwycięstwem słusznej sprawy.

Belcredi usunąwszy się od życia politycznego, zajmował później stanowisko prezydenta trybunału administracyjnego. Jego bezwzględna sprawiedliwość i przedmiotowość, okazana na tem stanowisku, zjednała mu uznanie nawet jego wrogów. W roku 1895 przeszedł w stan spoczynku — i od tego czasu był tylko widzem i sędzią wypadków.

Zgasł w nim człowiek zacny, sprawiedliwy i mąż stanu, który jasno widział i dobrze rozumiał, że tylko rządy, oparte na sprawiedliwości, mogą państwu rzetelną oddać usługę.

Program Koła polskiego w Wiedniu.

III.

2. *Polityka taryfowa zastosowana do ekonomicznych potrzeb kraju, łagodząca niekorzyści geograficznego położenia onegoż i niskiego stanu przemysłu swojskiego.*

Nie potrzebujemy tu bliżej wyjaśniać i dowodzić doniosłości taryf i polityki taryfowej dla gospodarstwa społecznego, szczególnie w dzisiejszym, skomplikowanym i zróżniczkowanym systemie taryfowym. Za pomocą życzliwej dla kraju polityki taryfowej można miejsca produkcji i konsumcji geograficznie odległe (n. p. Galicję a Włochy, Szwajcarję, Bawarję) ekonomicznie zbliżyć do siebie na dziesiątki i setki mil i przeciwnie: za pomocą nieprzyjaznej polityki taryfowej można kraj geograficznie bliski oddalić ekonomicznie na znaczne odległości i osłabić w ten sposób jego siłę konkurencyjną i wytwórczą. Wiadomo powszechnie, że w ręku rządu węgierskiego stała się polityka taryfowa rodzajem cła ochronnego, oraz premji eksportowej dla swojskiej produkcji, w ręku zaś niechętnych nam towarzystw kolejowych w Austrji, a dawniej też w Galicji, stała się taż polityka rodzajem cła prohibicyjnego dla galicyjskiego wywozu, a premji dowozowej dla obcej, konkurencyjnej produkcji. Nasze produkty wywozowe, mianowicie drzewo, ropa, nafta, spirytus, mąka, bydło, nierogacizna i inne, wymagają niezbędnie taryf strefowych dyferencyjnych, łagodzących niekorzyść położenia geograficznego; interes naszej produkcji wymaga taryf strefowych dowozowych dla materjałów i maszyn u nas niewytwarzanych, nasz przemysł zaś, np. młynarski, cukrowniczy, kruszcowy, wymagają ochrony przed konkurencją obcą, za pomocą wysokich taryf lokalnych. W rzeczywistości jednak obok niektórych, nieustalonych ulg taryfowych, n. p. dla wywozu bydła, drzewa, nafty rafinowanej, walczy nasz kraj od szeregu lat przeciw nierównomiernym taryfom, wprost przeciw naszemu przemysłowi wymierzonym n. p. na cukier, ropę, krajowe maszyny i wyroby kruszcowe; nie może wyjednać taryf strefowych dla swoich produktów wywozowych n. p. tak ważnej dla włościaństwa trzody chlewnej. Koło polskie stara się od wypadku do wypadku, niekiedy ze skutkiem, o wyjednanie dla produkcji krajowej ulg taryfowych, ma jednakowoż wszelkie prawo domagać się od rządu, aby cała polityka taryfowa względem Galicji stanowczej uległa zmianie i zamiast zaostrzać, raczej łagodziła niekorzyści geograficznego położenia kraju i niskiego stanu produkcji przemysłowej.

3. *Finansowe popieranie budowy krajowych kolei gospodarczych.*

Uzupełnienie sieci kolejowej galicyjskiej za pomocą kolei gospodarczych, budowanych lub subwencjonowanych przez państwo, jest niezbędnem w kraju, w którym dotychczas o budowie kolei państwowych decydowały tylko strategiczne względy, nieraz sprzeczne z interesami ekonomicznymi. Nadto, skarb państwa, przez gwarantowanie dochodów kolei lokalnych w Galicji i przez inne poparcie materjalne, nie jest narażonym na zbyt iż dopłaty, gdyż koleje gospodarcze w Galicji rentują się stosunkowo lepiej, niż w innych krajach. Według budżetu na rok 1903, cała suma subwencji państwowej na koleje wschodnio-galicyjskie, przewidywaną jest w kwocie 607.400 koron.

Obecnie w pierwszym rzędzie zapewnioną być winna budowa linji kolejowej Lwów-Podhajce, a lubo dotychczas niestety uwzględnienie życzeń i interesów stolicy kraju przy tej budowie nie jest pewnem, należy się stanowczo domagać umieszczenia tej kolei w najbliższem przedłożeniu rządowem w sprawie budowy i subwencjonowania nowych linij kolejowych, przyczem się zauważa, że życzeniem jest kraju, aby kolej ta, ile możności jako państwowa była budowaną.

Co do innych kolei gospodarczych, pożądanych w kraju, ogranicza się komisja na przytoczeniu opinji krajowej rady kolejowej i zgodnej z nią uchwały sejmu z dnia 4 lipca r. 1901, uznającej, ze względu na ogólne interesy kraju, za użyteczne i potrzebne następujące linje kolejowe: Nowy Sącz lub Stary Sącz do Szczawnicy (tor wąski), Borysław do Stebnika (tor normalny), Tarnów do Szczucina (tor wąski), Tarnopol do Zbaraża (tor normalny), z Podgórza na Myślenice do Lubienia (tor wąski), z Janowa do Jaworowa.

Pożyczka państwowa na budowę kanałów.

Wskutek ustawy z dnia 18 września 1901 o regulacji rzek, stanowiących wspólną sieć wodną z kanałami spławnymi, tudzież ustawy państwowej z d. 24 stycznia 1902 o podwyższeniu dotacji rocznej państwowego funduszu melioracyjnego z półtora na cztery miljony kor., rozwiną się w najbliższych dwóch latach na szerszą skalę roboty publiczne około regulacji wód i melioracyj, tyle pożądanych dla naszego kraju rolniczego.

Z rozwojem jednak tych robót muszą być podwyższone, począwszy od r. 1904, wydatki kraju na budowle wodne i melioracje z kwoty 900.000 kor. w r. 1904 prawdopodobnie na 2 400 000 k, to jest o 40 procent; wydatek kraju na regulację rzek i budowę kanałów w kwocie 773 600 kor. i wydatek na nowe przedsiębiorstwa melioracyjne w kwocie 750.000 koron.

Gdy kraj, ekonomicznie słaby, nie jest w stanie pokryć ze zwyczajnych źródeł dochodów tak nagłego i znacznego podwyższenia wydatków, zwrócił wydział krajowy uwagę sejmu na konieczność udzielenia pomocy przez państwo, przez udzielenie pożyczki bezprocentowej. Aprobując tę myśl, uchwalił sejm na posiedzeniu z d. 11 lipca 1902 r., na wniosek komisji gospodarstwa krajowego, następującą rezolucję:

Sejm wzywa rząd, ażeby, ze względu na niepomyślny stan finansów kraju, wyjednał w drodze konstytucyjnej dla Galicji bezprocentową pożyczkę ze skarbu państwa w sumie 20 000 000 koron, płatną w dwudziestu ratach rocznych od r. 1904 do 1923 po 1,000 000 kor., a zwrotną w 40 równych ratach rocznych od r. 1924 do 1963, celem umożliwienia krajowi opłaty datku konkurencyjnego do kosztów regulacji rzek i publicznych robót melioracyjnych, mających się podjąć w tym 20 letnim okresie w myśl § 5 ustawy z dnia 11 czerwca 1901.

Odwołując się na powyższą uchwałę sejmową wydział krajowy odniósł się obecnie do ministra dla Galicji dra Leonarda Piętaka i prezesa Koła polskiego Apolinarego Jaworskiego z prośbą o wywarcie wpływu, aby rząd uwzględnił ten ważny postulat kraju i do preliminarza państwowego na r. 1904 wstawił pierwszą ratę 20-miljonowej bezprocentowej pożyczki dla Galicji w kwocie jednego miljona koron.

Duchowieństwo katolickie na Górnym Śląsku.

Wielkie wrażenie budzi na Górnym Śląsku polemika, jaka wynikła pomiędzy dwoma kapłanami katolickimi. Zacny kapłan polski, ks. Skowroński z Ligocy, wydał broszurę w języku niemieckim, w której apeluje do niemieckiego kleru śląskiego, iżby zaniechał germanizacji ludu polskiego przez Kościół. Zdawało się, że głos ten spotka się z zaprzeczeniem ze strony niemieckiej. Tymczasem jeden z księży-germanizatorów (nawiasowo mówiąc, renegat polski), ks. Rassek z Komornik, odpowiedział również broszurką, którą można uważać za szczyt bezczelności hakatystycznej.

Nie przeczy on wcale, iż księża niemieccy germanizują, a natomiast broni namiętnie szkoły pruskiej i systemu germanizacyjnego. Twierdząc, że „książkowy język polski", nie jest językiem ojczystym Górnoślązaków, że zupełne zniemczenie byłoby dla nich największem dobrodziejstwem, wykazuje, że księża mają nietylko prawo, ale nawet **o b o w i ą z e k g e r m a n i z o w a n i a l u d n o ś c i p o l s k i e j**: obowiązek wobec państwa, wobec szkoły, wobec **p o w a g i** Kościoła, wobec ludu wreszcie.

Posuwa się on nawet do tak monstrualnego zdania, że jeżeli państwo przez szkołę germanizuje, to Kościół również germanizować **m u s i**. W końcu, w niegodny wręcz sposób zaczepia osobiście ks. Skowrońskiego i rzuca podejrzenie na jego intencje.

Broszura ta wywołała wśród ludności polskiej wielkie rozgoryczenie, jest bowiem publicznym policzkiem, wymierzonym uczuciu narodowemu. Rozgoryczenie to jednak, zdaniem prasy górnośląskiej, wyjść może tylko na dobre, duchowni bowiem germanizatorowie zrzucili maskę i nikt już, co do nich, łudzić się nie będzie.

Ciekawość tylko, jak wobec tego sporu zachowa się władza duchowna, mianowicie ks. kardynał Kopp? Wobec naruszenia solidarności wśród duchowieństwa, milczeć on dłużej nie może.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 5 grudnia.

(Zabawny konflikt między giełdą a władzą skarbową. — Z targu walorów przemysłowych. — Nowy bank na Węgrzech).

(fr.) Miała giełda w minionym tygodniu osobliwego rodzaju sensację. Tematu do niej dostarczyło oddalenie ze służby jednego z niższych urzędników banku „Bodencreditanstalt" za to, że grał na giełdzie. Fakt to właściwie drobnej wagi, ale okoliczności, które go wywołały, narobiły dużo wrzawy w sferach giełdowych. Oto do władzy skarbowej, tj. do centralnego urzędu taks, wpłynęło bezimienne doniesienie, iż jedna z tutejszych firm giełdowych oszukuje skarb państwa, gdyż nie zgłasza do opodatkowania wszystkich interesów, jakie robi na giełdzie. Następstwem tego doniesienia było zarządzenie rewizji w lokalnościach owej firmy i przeglądnięcie wszystkich jej ksiąg i korespondencyj. Z rewizji tej przekonał się urzędnik przeprowadzający rewizję, iż znaczną część owych transakcyj nieopodatkowanych przeprowadziła owa firma właśnie na rachunek owego urzędnika bankowego, którego teraz oddalono, ponieważ zaś statut giełdowy zabrania urzędnikom bankowym grać na giełdzie, przeto władza skarbowa zawiadomiła o tej nieprawidłowości wydział izby giełdowej.

P. Taussig, naczelny dyrektor Bodencreditanstaltu, uznał za właściwe bezzwłocznie oddalić owego urzędnika, zapewne dla tego, ażeby pokazać światu, że w banku tym panują inne stosunki, niż w Länderbanku, gdzie urzędnik kasowy Jellinek mógł przez szereg lat grać na giełdzie i okradł bank na pięć miljonów. Surowość ta p. Taussiga dziwnie wygląda wobec tego, że powszechnie znaną jest rzeczą, iż on sam jest jednym z największych spekulantów giełdowych.

Ale mniejsza o to; ostatecznie miał prawo oddalić urzędnika grającego na giełdzie, gdyż to nie wolno. Nie w tem jednak leży sensacja, lecz w tem, że izba giełdowa występuje teraz przeciw władzy skarbowej z zarzutem, iż naruszyła ustawę, donosząc o tem, iż z przeprowadzonej rewizji okazało się, że ów urzędnik gra na giełdzie. Ustawa bowiem o podatku giełdowym postanawia, że władze przeprowadzające rewizje u firm giełdowych w sprawach odnoszących się do tego podatku, mają obowiązek zachować ścisłą tajemnicę o wszystkich interesach kupieckich tych firm.

W doniesieniu zaś o spekulacjach owego urzędnika, widzi izba giełdowa bardzo niebezpieczne naruszenie tajemnicy urzędowej przez władzę skarbową, protestuje więc przeciw temu i oświadcza, że jeżeli władze dalej tak postępować będą, wówczas wprost byt giełdowy zostanie podkopany, gdyż nikt nie zechce narażać się na to, iż cały świat może się dowiedzieć o tem, iż on „operuje" na giełdzie. Mamy więc zabawny konflikt między giełdą, a władzą skarbową, tem zabawniejszy, że trzymając się litery ustawy, ma izba giełdowa właściwie rację, a z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku stanowisko izby giełdowej jest w wysokim stopniu niemoralne.

Pisałem już, jak trudny okres nastał obecnie dla wszelkiego rodzaju walorów przemysłowych. Zwłaszcza akcje naftowe tracą z każdym dniem na wartości. Za to walory żelazne wysuwają się od pewnego czasu znów na pierwszy plan od chwili, gdy stało się rzeczą niewątpliwą, iż austro-węgierski kartel żelazny napewno przyjdzie do skutku. Przyczyniają się do tego także pogłoski o korzystnych bilansach

Śpiewak Janusza.

(Dokończenie).

Objąwszy katedrę geografji w uniwersytecie jagiellońskim, oddał się Pol tej gałęzi nauki ze szkodą dla poezji, a bez wielkiego pożytku dla wiedzy. Jako profesor, spotkał się z ostrą krytyką autora „Listów o Krakowie"; poecie przypomniano wierszem redutowym, jakie wówczas były w modzie, jego bezczynność.

Głos twój powiał raz i wtóry
Przed zbryzgane krwią ołtarze.
Czy cię zlękły blade twarze?
Czy cię wstrząsły krew lub chmury,
Żeś oniemiał? Biada! biada!
Czyje milkną pieśń i rada,
Gdy ich żąda lud w boleści!
Opuszczony i bez wieści...

Zarzuty były bolesne, bo od swoich pochodziły i niesłuszne, bo przesadzone. Studja geograficzne Pola są to rzeczy mierne, ale bądź co bądź, przyczyniły się do rozszerzenia wiadomości o naszych ziemiach, że zaś jako poeta nie zaniedbał swego posłannictwa, dowodem tego cały szereg utworów, które pojawiły się w latach 1852—1854 jak: „Senatorska zgoda", „Z klasztoru i boru", „Ze dworu", „Sejmik w Sądowej Wiszni" — a przedewszystkiem „Mohort" i „Wit Stwosz". I w późniejszych latach nie słabła twórczość Pola, tak, że pierwsza zbiorowa edycja jego prac w r. 1857 objęła cztery pokaźne tomy. Mohort, bity w tysiącu egzemplarzy, został zaraz rozchwytany i natychmiast bito nakład drugi. Wkrótce po śmierci swej żony Kornelji, która była dla niego prawdziwym aniołem opiekuńczym, rzuca Pol Kraków i osiada na stałe we Lwowie. Były to najsmutniejsze lata jego żywota.

„Zazierał niedostatek — pisze Estreicher *) — lecz boleśniejszem było zdarcie z niego wieńca zasługi w mieście, w którem wychowywał się od młodości i nauczył się kraj swój miłować. A było to po latach uczczenia go pucharem we Wiedniu, w Warszawie, po ofierze Firlejówki, jego miejsca rodzinnego, odkupionego dlań przez Lublinian.

Lwów, który po r. 1840 był widownią nieustannych niepokojów literackich, przedstawiał po roku 1860 dwa walczące obozy. Przeważna część pisarzy, do których należeli Bielowski, Estreicher, Gądebski, Kaczkowski, Walery Łoziński, Małecki, Piłat, Pol, Przyłęcki, Szedler i Zaborowski, Łoziński? poczęła wydawać pismo p. t. *Kółko Rodzinne*.

Pismo to miało zamiary szlachetne, pisarzy wyborowych, artykuły oryginalne i wytworne, a mimo tego upadło, gdyż przeciwnicy posługiwali się obydną taktyką napadania kolejno na wszystkich, którzy w tem piśmie pracowali. Posądzano ich o brak patrjotyzmu, brak tendencji, pedanterję i wstecznictwo. Nawet Bielowski nie był patrjotą!

W toku tego wzajemnego rozdrażnienia, wielce szkodliwego dla sprawy ogólnej, zjawił się niezależnie od tego namiętnie napisany, gorący, potępiający Pola artykuł. Zarzuty wyrosły niewątpliwie z przekonania, ale były pozbawione wszelkiej podstawy, a do tego zbiegły się nieszczęśliwie z chwilą, kiedy Pol przystąpił do współpracownictwa w *Kółku rodzinnem*.

*) Wincenty Pol. Jego młodość i otoczenie (1807 - 1832) przez K. Estreichera. Lwów 1882.

Autor tego ataku na osobę Pola — na człowieka i poetę — sam nazwał się „**p r o k u r a t o r e m n a r o d u**", a był nim... Kornel Ujejski! Wystąpił on w *Dzienniku literackim* z szeregiem artykułów „O Januszu i o p. Wincentym Polu", które wyszły następnie w osobnej odbitce *), a które były istotnie formalnem oskarżeniem. Przedstawiwszy pierwszy okres działalności poety, który ocenił nader przychylnie, podniósłszy znaczenie jego januszowych pieśni, potępił w czambuł całą jego działalność późniejszą w sposób jak najbezwzględniejszy. W dziewięciu punktach, z których każdy rozpoczyna się od słów „oskarżam Wincentego Pola" itd., streścił swe zarzuty, potęgujące się z każdem słowem, a dochodzące aż do granicy, gdzie rozpoczyna się zdrada narodu!

Artykuł ten, tak strasznie krzywdzący poetę, był, jak słusznie powiada Estreicher, „Kaskadą słów, wodospadem — którego woda zmącona, źródło nie kryształowe!" Czytając dziś, po tylu latach, ten artykuł, pojmujemy, jak on strasznie boleć musiał poetę, ale trudno zrozumieć, że tak łatwo oskarżeniu temu uwierzono. Są tam śliczne słowa — ale gruntu żadnego. Obrona Maurycego Dzieduszyckiego i Augusta Bielowskiego nie pomogła Polowi, a wywołała jego rozdrażnienie przeciw obrońcom. Górą poszło potępienie pieśniarza Januszowego, opiewacza Kilińskiego.

Ten rozłam w obozie narodowym cieszył niewymownie wszystkich, którym rozwój żywiołu polskiego był nie na rękę. Radca Eminger rozprawiał raz w kasynie niemieckiem we Lwowie na temat: czem mogłaby się Austrja podźwignąć. Radca Jannary Poźniak odrzekł: „Przywróceniem Polski." Na to odrzekł Eminger:

— O nie! Dziś przywróciwszy Polskę, doczekalibyśmy się od razu jej upadku. Sami się przyjdacie, jak się żrą literaci wasi i jak zjadają swoich pisarzy narodowych!"

Dotkliwem było to słowo — a zaprzeczyć mu było trudno. Tłum bowiem potakiwał potępieniu nie mającemu podstawy, niezgodnemu z rozsądkiem, a chłodny zastanowieniem!

Poeta nie zwracał pozornie uwagi na to, co o nim pisano, ale ból zawsze był bolem, zwłaszcza, że towarzyszyła mu ciągła troska o przyszłość, o rodzinę, o utrzymanie! W ostatnim dziesiątku lat duch jego osłabł, bo spokój jego życia zakłócono. Nie mógł tworzyć z rozmysłem i czekać na chwile natchnienia. Codzienna walka nie dawała wypoczynku, a troska o jutro zmuszała do pośpiechu twórczości.

Że Ujejski później żałował swego kroku, że odczuł krzywdę, jaką Polowi wyrządził, na to najlepszy dowód w jego liście, pisanym do Władysława Bełzy w dniu 5 kwietnia 1887 roku. Pan Bełza odniósł się mianowicie do Ujejskiego w tym czasie, domagając się, ażeby poeta stanął w obronie autora Mohorta, który i po śmierci nawet był celem ataków pewnego obozu krytyków. Otóż odpowiadając na to, pisze Ujejski, odnośnie do swych „Listów z pod Lwowa" z r. 1860.

„**U b i e g ł o j u ż n i e m a ł o d r o g i o d c z a s u, k i e d y s a m o z w a ń c z o o g ł o s i ł e m s i ę p r o k u r a t o r e m n a r o d u i w j e g o i m i e n i u u d e r z a ł e m n a p o j e d y n c z y c h g r z e s z n i k ó w p r z e c i w j e g o d u c h o w i. S t a ł e m s i ę p o k o r n i e j s z y m i r o z u m n i e j s z y m — w y r o s ł e m**" *).

Zresztą Ujejski niejednokrotnie wyrażał ubolewanie z powodu ówczesnego swego stanowiska, a uwielbienie dla sędziwego poety. Ale jeszcze za życia, tuż przed ociemnieniem, miał poeta chwilę rzetelnej radości; zgotował mu ją Kraszewski swoją oceną „Pieśni o ziemi naszej". Znakomity autor pisał o Polu:

„Wziął on, jak pszczoła, co było miodu na uschłym dziś kwiecie naszej wiosny, z lata, co było woni najczystszej i złożył je w tych śpiewach z różnych epok, zawsze jednym tęsknym zgasłego bytu bolem natchnionych.

Pol obrał sobie jasną stronę przeszłości, może w szczupłym obrębie widząc tylko wybrane postacie, ale cudownie uczuł ich charakter, ich wielkość, ich urok. Pol ma swój język własny, rzekłbyś jakąś zapomnianą, starą polszczyznę, którą tylko mówić umie, ma swe pogadanki, powtarzanki, własne przysłowia, świat swój, który z trumiennych szczątków stworzył. Nie jest to może tak jak było — a mnie zdaje się prawdą jedyną. A bije w nim serce starem tętnem i umie zapukać i huknąć tak boleśnie, że wyrazu nie posłyszawszy, jęk zrozumiesz. Tajemnicą jego poezji, jego natchnienia, jego talentu — miłość. Kocha tak Polskę starą, że ją najobojętniejszym kochać każe... A tak, trzeba się z Polem w tym starym domu polskim rozkochać, choć z niego szatańsko cynicznie szydzą apostaci pijani. Śliczna ta pieśń niech płynie aż do najgłębszych ziemi naszej zakątków i niesie z sobą rosę ożywczą na stare pamiątki. Nie rozbiera się poezja tego rodzaju,

*) „Listy z pod Lwowa." Pierwsze trzy głosy Kornela Ujejskiego. (Przedruk z *Dziennika literackiego*). Lipsk. 1861.

*) Z prywatnych zbiorów Władysława Bełzy. Zbiór listów z r. 1877, tom II.

kilku wielkich przedsiębiorstw żelaznych. Towarzystwo alpejskie uzyskać miało podobno w ciągu trzech pierwszych kwartałów bieżącego roku obrotowego zysk o 700 000 koron większy, niż w tym samym okresie roku ubiegłego, a faktur na otrzymane w tym okresie zamówienia, wystawiło na kolosalną sumę 41 miljonów koron. Także bilans praskiego towarzystwa żelaznego wypaść ma bardzo dobrze, pomimo, że towarzystwo to przegrało w trybunale administracyjnym dosyć duży proces podatkowy. Te korzystne wyniki bilansowe dwóch największych przedsiębiorstw żelaznych w okresie, gdy nie było kartelu, wzbudzają w sferach gieldowych nadzieję, że pod rządami kartelu będzie się im jeszcze lepiej powodziło.

Z Pesztu donoszą, że powstać tam ma niebawem towarzystwo akcyjne pod firmą „Bank centralny", którego zadaniem będzie poniekąd scentralizować reeskont weksli wszystkich prowincjonalnych kas oszczędności na Węgrzech. Kapitał akcyjny tego banku wynosił 10 miljonów koron, a 172 prowincjonalnych kas oszczędności oświadczyło już gotowość korzystania z kredytu w tej nowej instytucji i częściowego objęcia jej akcji. Na prezydenta tego powstać mającego banku, upatrzony jest podobno jeden z wybitnych parlamentarzystów węgierskich, który piastował już urząd ministra.

Od Administracji.

„WRZOS"

Marji Rodziewiczówny powieść, której druk ukończyliśmy niedawno w *Dzienniku*, mogą abonenci nabywać **w odbitce fejletonowej po 80 halerzy za komplet** w Administracji *Dziennika Polsk.* Wysyła się tylko za gotówkę.

KRONIKA.

Przy zebraniach publicznych, zabawach towarzyskich i wszelkich uroczystościach pamiętajmy o ofiarach na budowę kościołów we wschodniej Galicji i na Towarzystwo Szkoły ludowej.

Lwów 6 grudnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota — 7° R. Pada śnieg.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 7 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie fizycznym uniwersytetu (ul. Długosza 8) od godziny 5–6 wieczorem, prof. K. Eljasz: „Budowa systemu słonecznego: Planety I" (z obrazami świetlnymi).

„Panorama Racławicka", na placu powystawowym. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

„Sokół": Wieczorek muzykalno-gimnastyczny. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Gwiazda": Wieczór uroczysty ku uczczeniu powstania listopadowego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Skała": Przedstawienie amatorskie: „Matka Polka", dramat. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Filharmonja lwowska: Koncert. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Teatr miejski: „Marja Stuart", tragedja. Początek o godzinie 3½ popołudniu.

„Lekcja tańców", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (7): Ambrożego. — Ludomyśla. — (24): Ekateryny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 42, zachód o godzinie 4 minut —.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska obrz. łac.: Przeniesiony ks. dr. Michał Żukliński, katecheta w Sądowej Wiszni, na stanowisko katechety szkoły lud. 5 klasowej w Leżajsku. Prezentę na probostwo w Kańczudze, otrzymał ks. Karol Materna. Instytuowany na prob. w Szerzynach ks. Michał Sidor.

Djecezja tarnowska: Odznaczony *expositorio canonicali* ks. Andrzej Wojcieszek, proboszcz w Łąkach dolnych. Przeniesieni: ks. Józef Dulian, ze Szczucina do Mikluszowic; ks. Franciszek Kmieciński z Mikluszowic do Szczucina.

Zarząd obu kongregacyj Marjańskich zaprasza swych członków na uroczyste nabożeństwo, które odbędzie się w poniedziałek, dnia 8 grudnia br., jako w uroczystość „Niepokalanego Poczęcia" o godzinie 8 rano w kościele OO. Jezuitów przed głównym ołtarzem. (Wchód przez zakrystję).

Wieczorek listopadowy u strażaków. Towarzystwo ochotn. straży ogniowej „Sokół" we Lwowie, urządza jutro tj. w niedzielę, dnia 7 bm. w lokalu własnym (Rynek l. 17, I p.) wieczorek muzykalno deklamacyjny ze współudziałem pp. Chulawskiego, Halskiego, Schmindy, panny Baczyńskiej i prof. Signiego, ku uczczeniu 72 rocznicy powstania listopadowego.

Czterdziesta rocznica powstania. Wczoraj odbyło się ściślejsze posiedzenie miejskiego komitetu obywatelskiego w sprawie uroczystego obchodu 40 rocznicy powstania narodu w r. 1863. Zagaił prezes komitetu p. Edward Machan. Ponieważ p. Ostrowski, urzędnik magistratu, zainicjował zjazd Sybiraków, więc komitet wyraził życzenie, aby się p. Ostrowski porozumiał z wydziałem Tow. uczestników powstania z r. 1863, by akcji nie rozbijać. Główne zarysy programu omówiono następnie, mianowicie: Wydać odezwę do społeczeństwa; uprosić przez delegatów ks. arcybiskupa rzym.-kat. i ormiańskiego o odprawienie w dniu 21 stycznia nabożeństw żałobnych za poległych bohaterów w roku 1863, dalej uchwalono zaprosić wszystkie korporacje lwowskie, by w dniu obchodu zebrały się ze sztandarami swymi w gmachu ratuszowym, skąd udadzą się gremialnie na nabożeństwo do katedry. Dzień uroczysty zakończy przedstawienie w teatrze miejskim i w tym celu odniesie się komitet do komisji teatralnej i dyrektora p. Pawlikowskiego. Dnia następnego odbędzie się wspólna wieczerza w sali Strzelnicy miejskiej, w której prócz uczestników r. 1863, wezmą udział członkowie komitetu i szersza publiczność, oczywiście w miarę miejsca w sali.

Niebezpieczeństwo tyfusu plamistego we Lwowie. Według cyfr zgłoszeń nadeszłych do fizykatu, zdrowotność ta za ubiegłe końcowe dwa tygodnie listopada, przedstawia się następująco: kuru ośm wypadków, kokluszu 7, dyfterji 5, ospy wietrznej 9, tyfusu brzusznego 1, szkarlatyny zaś 23 wypadków, z których 4 zakończyło się śmiercią.

Do chorób powyższych już w grudniu, a zatem przed kilku dniami, przybył tyfus plamisty. Straszna ta choroba pojawiła się przy ulicy Kordeckiego l. 18, w izdebce woźnicy tramwaju konnego, Wosia, u którego zachorowała mieszkająca „kątem", niejaka Buczakowa.

W pomieszkaniu przeprowadzoną została natychmiast ścisła dezinfekcja; w kilka dni później okazała się jednak potrzeba zabrania do szpitala Buczakowej, oraz dwojga dzieci Wosia, ponieważ zachodzi również podejrzenie, że i one uległy chorobie.

Również pod l. 20c w ulicy Kościopalnej wydarzył się wypadek podejrzany. Lekarze stwierdzili wypadek tyfusu brzusznego, bardzo jest jednak prawdopodobnem, że jest to tyfus plamisty. W tym samym domu panował przed kilku miesiącami tyfus plamisty, a dom ten łączy się z domem przy ulicy Kordeckiego l. 16.

Według zdania znawców lekarzy, domy te są jakby stworzone do szerzenia zarazy.

Kierownik fizykatu zarządził wszelkie możliwe środki zaradcze i ochronne, oczywiście, tymczasowe, o ile to potrzebne dla wypadku chwili. Zarządzenia jednak na szersze rozmiary, co do stałych gniazd wymagają już akcji zasadniczej i systematycznej, którą mógłby podjąć dopiero rzeczywisty fizyk miasta.

Ale na nominację fizyka zapewne poczekamy jeszcze długo. Żeby tak i epidemja zechciała poczekać!

Raut Salomejek. Panie Salomejki, których działalność tej zimy srogiej, jak dawno nie było, więcej niż kiedykolwiek jest pożądaną, urządzają w dniu 14 grudnia wieczór adwentowy. Raut ten, zamiast zwykłej wenty, w tym czasie urządzanej, urozmaicony będzie produkcjami wokalnemi, muzyką i deklamacją, oprócz koncertu muzyki wojskowej. Raut ten, którego program podany będzie za parę dni, odbędzie się w salonach Kasyna wojskowego.

Spór o Muzeum przemysłowe miejskie. W sądzie krajowym cywilnym rozpoczął się wczoraj przed radcą p. Oleńskim proces w znanym sporze gal Kasy oszczędności z gminą miasta Lwowa o koszta budowy Muzeum przemysłowego. Rozprawa rozpoczęła się wywodem zastępcy gminy dra Pomianowskiego, który pretensje gminy oparł na tem, że Kasa oszczędności winną jest pokrywać dalsze koszta budowy z odsetek kwoty 500.000 kor., którą jeszcze w roku 1888 wyznaczono na fundację pamiątkową ku uczczeniu jubileuszu 40-letnich rządów cesarza.

Boże drzewko w szpitaliku św. Zofji. Od szeregu lat urządzane bywa w tym szpitaliku, dzięki staraniom i ofiarności ludzi dobrego serca, Boże drzewko dla chorej dziatwy. Drobni ci pacjenci, to dzieci najuboższych rodziców — najbiedniejsze, bo cierpiące, a pozbawione opieki rodzicielskiej. Kto raz widział te cierpieniem znużone postaci, te blade twarzyczki, promieniejące na widok przystrojonego i żarzącego się drzewka, szczerym, częstokroć ostatnim, zachwytem — ten wrażenia tego nigdy nie zapomni, a ci, którzy w tym akcie miłosierdzia jakikolwiek udział wzięli, doznać muszą tego błogiego uczucia, jakie dać może jedynie spełnienie dobrego uczynku. Boże drzewko w szpitaliku św. Zofji spełnia jednak także drugie, ważniejsze jeszcze zadanie. Oto przy sposobności tej, prócz dozwolonych łakoci, rozdzielaną bywa tym małym biedakom (a jest ich zazwyczaj około 70) ciepła odzież i obuwie, ażeby, gdy opuszczą uzdrowione ten przybytek, uchronić je od cierpień, od zaziębienia.

Po opędzeniu kosztów drzewka, ciepłej odzieży i obuwia, pozostałą ewentualną resztę pieniędzy składa się na istniejący już (niestety, dotąd skromny jeszcze) stały fundusz na odzież i obuwie, który, jeżeli z czasem odpowiednio wzrośnie, złemu trwale zapobieży.

Rodzice zamożni, przygotowując swoim dziatkom na Boże Narodzenie rozmaite miłe niespodzianki, uczują niezawodnie potrzebę zrobienia także coś i dla tych małych, chorych biedaków lecz odezwa ta trafi może i do serc tych którym Bóg odmówił tej pociechy... Siadając do stołu wigilijnego, myśl, że tej biednej cierpiącej dziatwie, ofiarą swoją złagodzili choćiaż na chwilę cierpienia i tak wielką radość sprawili, da im większe zadowolenie, jak spożycie najwykwintniejszych choćby potraw. Datki pieniężne — odzież, obuwie i zabawki, przyjmuje tak jak i w ubiegłych latach, p. profesorowa Jadwiga Schrammowa, ul. Sykstuska l. 22 I piętro.

Dla Brata Alberta, co łaska! Bracia Tercjarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestowali jutro i w dniach następnych w I. dzielnicy miasta od godziny 12 do 4. Oprócz jałmużny w pieniądzach, pożądane są: stara odzież, bielizna i obuwie. — Zima ciężka, nędzy bardzo wiele, ale nie wygasła jeszcze u wielu litość w sercach. Niechże więc kwestujący Bracia Tercjarze nie odchodzą z próżnemi rękami od drzwi tych, którzy mają coś do zbycia. — Grosz dany ubogiemu, wraca się stokrotnie.

Odznaczenie krajowej fabryki. Firma „Józefa Franz i synowie", mająca fabrykę gipsu we Lwowie, otrzymała świeżo na wystawie budowlanej w Paryżu, dyplom honorowy: medal złoty i krzyż zasługi.

Są jeszcze uczciwi znalazcy we Lwowie, są, Bogu dzięki! Przyniesiono dziś do naszej redakcji kopertę z 40 k. (w banknotach), którą na jednej z ulic Lwowa znalazła tymi dniami uboga panienka, pełniąca obowiązki bony przy dzieciach, w domu starosty L. Na kopercie tej wypisane są ołówkiem dwa nazwiska polskie i nazwa miesiąca. Po tych szczegółach nie trudno nam będzie poznać istotnego właściciela, czy właścicielkę tej kwoty, która też on, czy ona, będzie mogła podjąć w naszej redakcji. Tytułem prawnie należącego się znaleźnego dla uczciwej znalazczyni, odciągniemy jednak z tej kwoty na jej rzecz 4 korony.

Echo strejków rolnych. W Tarnopolu rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw włościanom z Capowic, Słobódki i Barakówki w powiecie zaleszczyckim, oskarżonym o ekscesy podczas strejków rolnych.

Wisła stanęła na całej przestrzeni pod Krakowem. Skorupa lodowa rzeki pokryła się śniegiem tak, że zamiast fal widać jedną białą płaszczyznę, po której przeprawiają się ludzie z jednej strony rzeki na drugą.

Burzliwe sceny w sejmie chorwackim. W sejmie chorwackim zaszły przedwczoraj burzliwe sceny, wywołane mową posła opozycyjnego, dra Harambasicza, który wzywał naród chorwacki do łączenia się z Węgrami dla prowadzenia wspólnej walki przeciw kulturze niemieckiej i uroszczeniom Niemców. Część licznie zgromadzonej na galerjach publiczności przyklaskiwała wywodom mowcy, część głośno protestowała. Demonstracje przybrały w końcu takie rozmiary, iż przewodniczący uznał za konieczne kazać opróżnić galerje.

Wrzenie na Bałkanach. Z Belgradu donoszą: Pięćdziesięciu Albańczyków ze wsi Koporicz napadło wspólnie z 10 żołnierzami tureckimi na serbski posterunek graniczny pod Vrelą, składający się z kilkunastu strażników. Posterunek ten stawił opór i bronił się dopóty, aż otrzymał sukurs. W walce poległ jeden żołnierz serbski, a trzech odniosło rany. Albańczycy cofając się zabrali z sobą swoich rannych. Poseł serbski w Konstantynopolu poczynił z powodu tego zajścia poważne przedstawienie Porcie, która przyrzekła rzecz zbadać i ukarać winnych.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 5-go, godzina 7 rano notują: Haparanda —21·1, Wiedeń —7·1, Pola +5·0, Budapeszt —2·3, Florencja +1·6, Biarritz +12·3, Paryż —5·3, Monachjum —6·9, Berlin —10·0, Memel —17·8, Wilno —19·0, Bregencja —0·3, Gorycja +5·0, Rzym +5·6, Petersburg —13·9, Moskwa —26·9. Intenzywne wysokie ciśnienie pokrywa północ Europy, podczas gdy niski stan barometru rozszerza się ponad Europą południową. W Austro Węgrzech pogoda wielokrotnie chmurna, przy wiatrach przeważnie północnych z lekkiemi śniegami. Temperatura ogólnie znacznie opadła. Prognoza: Lekkie zamglenie, mróz.

Korespondencja redakcji. *Niewana.* Wierszyk gładki, ale tylko, jako rymy. Pomysł banalny, treści żadnej, a przedewszystkiem nie ma w nim — poezji, która nie polega na rymie i rytmie.

Z kraju.

Drohobycz. (*Rocznica listopadowa*) Dnia 5 b. m. odprawione zostało staraniem „Gwiazdy" uroczyste nabożeństwo żałobne za bohaterów, poległych w walce o niepodległość w r. 1831. Mszę odprawił ks. kanonik Serwacki w asystencji księży wikarjuszów; przybyły ze sztandarami stowarzyszenia „Gwiazda" i Straży ogniowej. Po odśpiewaniu hymnu narodowego, licznie zebrana publiczność w poważnym nastroju rozeszła się do domów.

Przemyśl (*Teatr ludowy*) pod dyrekcją pana Knake Zawadzkiego, przyjechawszy tu, musiał zmienić repertoar. Obecnie się pokazało, dlaczego to się stało. Oto wojskowość przestraszyła się nazwy „teatr ludowy" i oświadczyła, że wówczas udzieli do przedstawień muzyki wojskowej, jeżeli nie będą dawane sztuki o podkładzie patrjotycznym lub społecznym. Stąd ta zmiana, no i strata i dla samej dyrekcji, która się przygotowała do zapowiedzianego repertoaru i dla publiczności, która chętnie byłaby pospieszyła na sztuki o tendencji patrjotycznej lub społecznej, a natomiast mniej uczęszcza na sztuki takie jak n. p. „Wesoły Ignaś". Jak mogła dyrekcja teatru ludowego, tak dobierała sztuki przez cały czas pobytu, aż na czwartek 4 b. m., jako przedostatnie przedstawienie, zapowiedziała znaną sztukę Suberta p. t. „Tragedja strejku". Wojskowość na to przedstawienie odmówiła muzyki. To postępowanie wojskowości ze swoją muzyką w naszem mieście powinno już raz przekonać cywilną publiczność, że najlepiej będzie, jeżeli się stworzy muzykę cywilną. Początek dali kolejarze, przez założenie własnej muzyki, złożonej z samych robotników, którzy już dziś na dętych instrumentach mogą iść w zawody z muzyką wojskową. Niech tylko cywilna publiczność muzykę tę poprze, a nie będziemy potrzebowali tych, którzy nas odpychają sami od siebie.

Złoczów. (*Wieczór Mickiewiczowski*). Nasze Towarzystwo przyjaciół muzyki urządza w niedzielę dnia 7 grudnia uroczysty wieczór muzyczno deklamacyjny, ku czci nieśmiertelnej pamięci wieszcza Adama Mickiewicza. Program obejmują utwory Chopina, Moniuszki i Moszkowskiego.

* **Humorystyczny kalendarz Śmigusa** na r. 1903, ozdobiony prześlicznemi kolorowemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 35 ct. (70 hal.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk Śmigusa 10 ct. (z przesyłką pocztową 12 ct.

Podróże na Wschód przez Węgry. Najpiękniejszymi miesiącami do odbycia podróży na Wschód są styczeń i luty, w którym to czasie z Budapesztu zwłaszcza, odbędą się z nadzwyczajnym luxusem aranżowane wycieczki towarzyskie. Zwracamy na to uwagę naszych czytelników. 271

* **Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i Richtera kotwiczne skrzynki mostu** a zabawka, o której powiedzieć można, że zmusza dziecko do poważnego namysłu i oko i rękę jego równomiernie kształci, jest bez zaprzeczenia **Richtera kotwiczna skrzynka budowlana** i jako nowe dopełnienie zaprowadzona: **Richtera kotwiczna skrzynka mostowa**, którym te zalety przyznać trzeba. Kotwiczna skrzynka budowlana i kotwiczna skrzynka mostowa z ich różnorodnemi formami, są w porównaniu z dawniejszymi klockami drewnianemi rzeczywiście nową zabawką i jeden rzut oka na przepyszne wzorki, dodane do każdej skrzynki, wystarczy do wyrobienia sobie samemu tego pochlebnego sądu. Jest po prostu zdumiewającem, jak wspaniałe i piękne górno-budowle i mosty wystawić można już ze stosunkowo małej skrzynki. Polecić zatem można wszystkim rodzicom, którzy nie zrobili jeszcze wyboru, co dzieciom w tym roku postawić mają pod choinkę, kotwiczną skrzynkę budowlaną i kotwiczną skrzyndę mostową jako najlepszy i najwdzięczniejszy podarek gwiazdkowy dla dzieci. Aby zaś przy kupnie nie otrzymać mniej wartościowego naśladownictwa, należy bacznie uważać i pamiętać o tem, że każda prawdziwa skrzynka budowlana i każda skrzynka mostowa zaopatrzona jest ochronną marką „kotwica".

* **Kółko literackie w Czytelni akademickiej.** Odczuwając brak łącznika między akademikami o aspiracjach pisarskich zawiązała Czytelnia akademicka „Kółko literackie", którego celem będzie odczytywanie własnych prac członków, jakoteż referatów oryginalnych z dziedziny piśmiennictwa polskiego i zagranicznego. Nadto Kółko uwzględniać będzie prace o charakterze społeczno-literackim.

Najbliższe posiedzenie „Kółka literackiego" odbędzie się w lokalu Czytelni akademickiej w niedzielę dnia 7 grudnia b. r. o godzinie pół do 4 popołudniu. Na porządku dziennym odczytanie własnych prac kolegów: Kazimierza Królińskiego, Józefa Kretza i Maksa Landaua. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

* **Kółko polonistów,** istniejące w Czytelni akademickiej o będzie dzisiaj, w sobotę dnia 6 b. m. o godzinie 5 wieczorem, w sali I uniwersytetu VI. posiedzenie swych członków. Kolega Eug. Kucharski odczyta pracę swą o liryce Adama Asnyka.

* **W Czytelni akademickiej** w poniedziałek, dnia 8 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem odbędzie się odczyt kol. Sadlewicza, „O książce Scriptora, pod tyt.: „Nasza młodzież". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

* **Przedstawienie amatorskie** „Czytelnia i wzaj. pomoc funkc. kolei państwowej we Lwowie, urządza w niedzielę w lokalu własnym przy ul. Gródeckiej (gmach b. dworca kolei czerniowieckiej) Członkowie Stowarzyszenia odegrają: „Marcowy kawaler", komedję w 1 akcie Józefa Bliźińskiego, „Żyd w Beczce", farsę ze śpiewami Aleks. hr. Fredry w 1 odsłonie, „Słowiczek", operetkę w akcie Władysława Bełzy, muzyka Franciszka Zaremby. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* „**Skała**" lwowska urządza w niedzielę dnia 7 bm. na dochód funduszu inwalidów wdów i sierót w sali własnej, przy ul. Mickiewicza l. 28, przedstawienie amatorskie. Członkowie Stowarzyszenia odegrają: „Matka Polka", dramat w 4 aktach. Początek o godzinie 7-mej wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla rodziny obłąkanego nauczyciela I. T. w Kołomyi, nadesłali w dalszym ciągu p.: Konstanty Kudelka ze Zbyszyc 1 kor. 20 hal.; Marja z Zakliczyn 2 kor.

Dla Tow. szkoły ludowej Zebrane na polowaniu w Nahojowicach 2 kor. 40 hal.

Na przytulisko Brata Alberta. p. N. N. z Niska 3 kor.

Zmarli:

W Borzęcinie zmarł ks. Paweł Bączewski, deficjent, w 47 r. ku życia, a 19 kapłaństwa.

W Tarnowie zmarł ks. Jan Depowski, katecheta wydziałowej szkoły żeńskiej, w 47 r. życia, 21 kapłaństwa.

W Bieczu zmarł dnia 28 listopada b. r. O. Czesław Guńka z zakonu Braci Mniejszych, wikary konwentu, licząc lat 57, a 31 kapłaństwa.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę „Lekcja tańców", operetka w 3 aktach Seweryna Bersona, słowa Emwina.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ (po zwykłych cenach dramatu) „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Schillera. Występ Heleny Modrzejewskiej. — Wieczorem o godzinie 7 „Lekcja tańców", operetka.

W poniedziałek popołudniu o godzinie 3½ „Świat na opak", fantastyczno-groteskowa operetka w 5 odsłonach K. Kapeller'a. — Wieczorem o godzinie 7 „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Fr. Schiller'a.

We wtorek (po cenach zniżonych) na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, „Gniazdo rodzinne", sztuka w 4 aktach Hermana Suderman'a. Przedostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej.

W środę „Makbet", tragedja w 5 aktach Szekspira. Ostatni występ gościnny Heleny Modrzejewskiej.

Repertoar Filharmonji lwowskiej. W sobotę, 6 grudnia, wielki koncert filharmoniczny, ze współudziałem Gemmy Bellincioni. Program: I. 1. Wagner: Uwertura z op. „Meistersinger": 2. Czajkowski: „Pieśń bez słów"; Verdi: Arja z op. „Bal maskowy", odśpiewa z tow. ork. Gemma Bellincioni. II. 1. Dworzak: „Złoty kołowrotek", poemat symfoniczny; 2. Ponchielli: Arja z op. „Gioconda", odśpiewa z tow. ork. G. Bellincioni, III. 1. Grieg: Norwegskie tańce; 2. a) Bizet: Arja z op. „Carmen"; b) Da Leva: „Triste Aprile", odśpiewa G. Bellincioni.

W niedzielę, 7 grudnia, koncert popularny. Program: I. 1. Uwertura „Ruy Blas"; 2. Gounod: Polpouri z op. „Faust"; 3. Molique: Koncert, odegra z tow. ork. Roman Pulikowski. II. 1. Grieg: Suita „Peer Gynt"; 2. Wagner: „Uwertura z op. „Tannhäuser"; 3. Weber: Kwartet z op. „Wolny strzelec", odegra kwartet koncertmistrzów (instrumenta dęte). III. 1. Svendsen: Rapsodja nr 4; 2. Bizet: Uwertura „Ojczyzna".

Do Salonu sztuk pięknych p. Latoura przy ul. Trzeciego Maja, nadesłało wczoraj wiele nowych i niezwykle oryginalnych dzieł sztuki i tak: artystki Dziewanowskiej „Kwiaty". — Grocholskiego większy obraz „Rozpamiętywanie Mnicha", — Schweikarta 2 portrety z roku 1819 i 1824", — młodego a zdolnego artysty Turbackiego dzieło wielkich rozmiarów, symboliczno-dekoracyjnej kompozycji, p. t. „Droga życia", tegoż portret mężczyzny i wiele innych okazałych dzieł sztuki.

Krakowski teatr ludowy bawi w Samborze. Repertoar następujący: W niedzielę, 7 grudnia, popołudniu przedstawienie popularne, „Zbójcy" Szyllera; wieczorem „Quo Vadis" Barzeta; w poniedziałek „Dziady" A. Mickiewicza.

Taryfy pocztowe. P. Grzegorz Józef Cblebowski, kontrolor pocztowy w Krakowie, zestawił i wydał broszurę o krajowych i zagranicznych taryfach pocztowych. W broszurze tej jest też i o pocztowej kasie oszczędności, o telegrafie, o posyłkach cłowych; nakoniec alfabetyczny spis urzędów pocztowych i telegraficznych w Galicji i na Bukowinie. Podręcznik to treściwy i bardzo dokładny.

Z krajowej rady szkolnej.

Rada szkolna krajowa zamianowała w szkołach ludowych: Józefa Hahna dyr. 3-kl. szk. wydz. m. w Stryju; Zygmunta Bielczyka, Marjana Lewickiego i Stanisława Lewickiego naucz. 3-kl. szk. wydz. m. w Stryju; Władysława Dzidowskiego, Wincentego Niementowskiego i Bazylego Bielęckiego naucz. st. 4-kl. szk. posp. mocłączonej z wydz. w Stryju; Jana Gruszeckiego naucz. st. 4-kl. szk. posp. m. połączonej z wydz. w Trembowli; Stanisława Radwańskiego naucz. st. 5-kl. szk. m. w Brzozowie. Nauczycielami i nauczycielkami szkół 1 klasowych: Stanisława Zaklikę w Dobrowlanach; Marję Falęcką w Oziminie; Marję Gustkowiczównę w Falkowicach.

Rada szkolna krajowa przeniosła: Jana Hawrana z Synowódzka wyższego do 4-klasowej szkoły w Marjampolu; Teofila Tryczyńskiego z Łukawca do Kobierzyna; Wawrzynę Rybińską z Białej do Szymbarku; Franciszka Kołodzieja ze Stanisławiec do Koźnic wielkich.

Szulerka w kawiarniach lwowskich.

(Z izby sądowej).

Lwów 6 grudnia.

Jedną z głębokich ran naszego społeczeństwa otwarła dzisiaj ręka sprawiedliwości, jak lancet chirurga, który operuje wrzód raka, na organizmie chorego człowieka. Rozgrywa się ta bolesna operacja w małej salce sekcji III-ej tutejszego sądu karnego, ale echo jej rozchodzi się daleko poza mury sądowe, budząc gorzkie refleksje na temat zdrowia moralnego w naszem społeczeństwie.

Wyrazem niezwykłego zainteresowania się jest chyba ogromny, niebywały w tej sali natłok słuchaczów. Przy zarezerwowanych dwóch stołach, cisną się głowa przy głowie, szesnastu adwokatów i 12 sprawozdawców dziennikarskich. Przy stole sędziowskim zasiadł sędzia wyrokujący, p. Donicht. Na środku sali i w przedpokoju — czterdzieści osób, oskarżonych o grę hazardową.

Rozpoczyna się przesłuchanie oskarżonych.

Pierwszy oskarżony, Mojżesz Posament, 49 lat, właściciel realności, spekulant budowlany, oskarżony o to, że od lat 5 grywał hazardowo w karty w hotelu „Belle vue", „Metropole" i „Teatralnej", tłómaczy się, że grał tylko „dla zabawki" preferansa, labeta, klabrjasza i „drajfusa". Stawki były po 5 i po 10 centów.

Na zapytanie sędziego, objaśnia sposób gry w „drajfusa", czyli terc. Grał w kawiarniach Teatralnej, Metropole i Belle-vue około trzy lata, od chwili jednak, kiedy otrzymał wezwanie do sądu, grywać przestał. Grał z Urcie Reisem i Lubingerem co niedzieli, a czasem i w dzień powszedni. Wszyscy prawie współoskarżeni, jak twierdzi, grywali w „klabrjasza" i „drajfusa", — widywał ich przy kartach w kawiarni. Nagle zmienia zeznania i twierdzi, że prócz Urcie Reissa i Lubingera nie widział żadnego z współoskarzonych grającego.

Obrońca Posamenta dr. Tenner, prosi o wykluczenie sprawy Posamenta, klient jego bowiem był już za przestępstwo, o jakie dziś jest oskarżony, karany w sądzie.

Sędzia konstatuje z aktów, że istotnie w dniu 20 września zapadł wyrok, skazujący Pos. na 20 k. grzywny za to, że w dniu 1 czerwca grał w „bakkarata".

Osk. Szymon Lipschütz, 29 lat, właściciel biura reklamacyjnego, twierdzi, że grać w karty zgoła nie umie. W kawiarniach Metropole, Belle vue i Teatralnej bywał, nie widział tam jednak nikogo grającego w karty.

Osk. Bernard Reiss, 35 lat, karany dotychczas trzymiesięcznem więzieniem, właściciel kamieniołomu, chodził wprawdzie do kawiarń, ani sam jednak nigdy nie grał, ani nikogo nigdy grającego nie widział.

Osk. Maks Lubinger, 31 lat, agent handlowy, przyznaje, że grywał w ruletę przed 5, czy 6 laty. Potem nie grał już. Chodził do kawiarni Belle vue, Metropole i Teatralnej i widział, że grano tam w preferansa, pikieta i klabra.

W międzyczasie, na żądanie obrońcy dra Tennera, odczytuje sędzia listę świadków, którzy do rozprawy mają być wezwani.

Osk. Majer Grabscheid, nie jawił się.

Osk. Robert Tomicki, 43 lat, restaurator, zaprzecza, by chodził i grywał w kawiarniach. W domu grywa w preferansa.

W imieniu dra Fruchta, zeznaje obrońca tegoż dr. Tenner, że oskarżony w karty wcale nie gra.

Osk. Krzysztof Janowicz, 52 l., z Kut rodem, właściciel realności, kawiarz i radny miasta, oskarżony jest o to, że sam grał hazardownie w karty i pozwalał grać innym w swojej kawiarni. Obrońca dr. Hausmann twierdzi w imieniu swojego nieobecnego klienta, że sam on nigdy w karty nie grywa i nie wiedział, że grano w jego kawiarni, tembardziej, że jej zarządem wcale się nie zajmuje. Hotelem zarządza Józef Klimasiewicz, a kawiarnią Marjan Sławiński. Nieraz i miesiącami do kawiarni nie zaglądał. Pokoje w hotelu wynajmował gościom służący hotelowy Wojciech Gwóźdź. Na okoliczność, że oskarżony istotnie po kilka tygodni nieraz nie był w kawiarni i nią się nie zajmował, żąda obrońca przesłuchania jako świadków radnych miejskich pp. Michała Makowicza, Tomasza Najsarka i Karola Wendla, dalej pp. Antoniego Barszczewskiego i eksprof. Józefa Jägermana. Naprowadza dalej obrońca, że p. Janowicz przyszedłszy raz do kawiarni i ujrzawszy grających hazardownie gości, wypoliczkował kelnera, który na to pozwolił, a gościom zgasił światło i wyrzucił ich z kawiarni. Świadkami tego zajścia byli pp. Kazimierz Gaszkiewicz, Kazimierz Smoliński prof. Józef Jägerman.

Oskarżeni Majer Ball, Norbert Katz, Roman Bardach i Salamon Glückstern sami osobiście, lub jeśli są nieobecni, przez usta swoich obrońców, zaprzeczają, by kiedykolwiek grali hazardownie w karty w kawiarniach.

Osk. Urcie Reiss widział, że w kawiarniach grali goście w domino i w karty. On sam nie grał, a do kawiarni chodził bardzo rzadko.

Osk. Efroim Korn twierdzi, że ostatni raz był w kawiarni przed dwoma laty. Nie grał sam i nic nie widział.

Osk. Bronisław Machniewski, emerytowany konduktor kolejowy i właściciel biura stręczeń nie jawił się, a tegoż obrońca zeznaje w jego imieniu, że klient jego grał hazardownie, ale przed dwoma laty jeszcze. Za czyny swoje jednak p. Machniewski nie odpowiada, jest od bowiem umysłowo chory.

Sędzia: Zeznania Machniewskiego, złożo-

aby ambrozja chłodna nie odebrała jej balsamu i woni, które posilają i leczą. Z całą swą smętnością, powtarzaniem, drżącymi nieco obrysy, pieśń ta mówi więcej jeszcze do serca pewnie, jak najkunsztowniejsze dzieło sztuki. Miłość, co ją natchnęła, stawi ją wyżej nad wszelką krytykę". *)

Ostatnie lata życia jego były również smutne — najsmutniejsze, bo mu zgasło światło oczu... Zamknęły się one na wieki w dniu 2 grudnia 1872 r.

Wypełniwszy — jak przez całe życie — religijne obowiązki katolika, zmarł o godzinie 3 z południa. Pogrzeb, który się odbył w trzy dni później, zgromadził w Krakowie reprezentantów całej Polski, która szczerą i serdeczną łzą zrosiła jego mogiłę.

Dzieła jego, które dotarły do wszystkich zakątków ziemi naszej i czarowały swą świeżością, naturalnością i prostotą, stają się obecnie w całem tego słowa znaczeniu własnością ogółu. Nie wątpimy, że skorzystają z tego nowe popularne wydawnictwa.

A gdyby kiedyś wdzięczna potomność pomyślała o pomniku dla tego hetmana polskiej pieśni, to powinien on być takim, jakim go sobie wymarzył Ujejski w jednym ze swych listów z pod Lwowa:

„Postać Janusza... zbudowała potężna wiara i głęboka miłość ducha jego. Na czterech płytach jego piedestału złocą się cztery napisy; na jednej: Pieśni Janusza, na drugiej: Obrazy z życia i podróży, na trzeciej: Pieśń o ziemi naszej, na czwartej: Fragmenty z Mohorta. A na tym piedestału stoją postacie trzech sióstr: Polski, Rusi i Litwy, powiązane ze sobą jednem sercem, jedną myślą, a splecione ramionami we wspólnem objęciu.

A na ich ramionach: Janusz!"

Ost. Bar.

*) Rachunki z r. 1866 str. 236.

ua w policji, brzmią zupełnie inaczej, niż to, co dziś mówi pan mecenas.

Obrońca dr. Maier (junior): Klient mój był w czasie, kiedy składał te zeznania, niepoczytalnym i tę okoliczność świadectwami lekarskiemi i orzeczeniem lekarzy sądowych można stwierdzić.

Osk. Włodzimierz Szaszkiewicz, emeryt. konduktor kolejowy, do kawiarń teraz nie chodzi. Grywał przed dwoma laty w kawiarni teatralnej w marjasza o czarną kawę lub papierosa. Przed dwoma laty, w dniu 9 lutego zasiadł w kawiarni do jakiejś gry, której nie zna i przegrał około 4000 koron!! Do kogo przegrał te pieniądze, podać nie umie. Było raz i tak, że przegrawszy pieniądze zastawił u jednego z partnerów swój zegarek. Jak się on nazywał — nie wie.

Osk. Zygmunt Münzer, grywał w karty dawniej, przed półtora rokiem.

Osk. Henryk Silberfeld, kupiec, przed półtora rokiem przestał chodzić do kawiarni. Dawniej grywał w kawiarni w marjasza i w „francenfusa". Widział graczy, nie zna ich jednak, prócz jednego Żeńczykowskiego.

Osk. Efroim Korn, odwołuje wszystkie swoje zeznania złożone w śledztwie w policji, zaprzecza nawet, jakoby przegrał 12 000 koron, jak to zeznał do protokołu w śledztwie. Twierdzi, że takiej sumy nigdy nie posiadał. Przegrał wszystkiego może 5 lub 6 guldenów i to w kawiarni Belle-Vue. W kawarni Metropole był raz lub dwa tylko. Grał tam wtedy Possment. To, że Posament grał, było powszechnie znaną rzeczą.

Osk. Janowicza widział grającego w kawiarni, widział też, że grano w suterenach hotelu Metropole. Działo się to wszystko co najmniej przed dwoma laty.

Obrońcy dr. Reiter i dr. Tenner stawiają wnioski, by w czasie rozprawy nie robiono użytku z protokołów policyjnych, tam bowiem w ten sposób przesłuchiwano dzisiejszych oskarżonych, że nie wiedzieli oni czy w charakterze świadków czyli też oskarżonych są przesłuchiwani, a na wypadek, gdyby sędzia wniosku tego nie uwzględnił, by przynajmniej pouczył każdego z przesłuchiwanych oskarżonych, że zeznaniami złożonemi w policji krępować się nie potrzebują.

Sędzia odmówił tym wnioskom.

Osk. Zygmunt Glasel 38-letni fryzjer, widział przed przeszło rokiem Żeńczykowskiego, grającego hazardownie w karty w kawiarni Metropole. Sam oskarżony w karty nie gra.

Tabaczyński, majster piekarski, zeznaje, że w karty nie gra, bo nie umie i bardzo rzadko chodzi po kawiarniach. Nie widział, by gdzie w której kawiarni grano, on bowiem do pokoju karcianego nigdy nie wchodził.

Osk. Michał Dudykiewicz, majster piekarski, w karty grać nie umie i nigdy nie grał, a do kawiarni chodził, aby napić się kawy. Do kawiarni Metropole zaczął uczęszczać dopiero po zamknięciu „Centralki".

Osk. Antoni Baboń, emerytowany inspektor podatkowy, grywa w kawiarni Metropole preferansa i wista. Inni grali tam ter ka, écarte, a czasem ferbla. Grał tam Żeńczykowski w bezika, widział też w kawiarni i osk. Posamenta, nie zauważył jednak, by tenże grał, bywał także w kawiarni osk. Lipschütz. Z oskarżonym Tomickim grał w preferansa. Opowiada dalej oskarżony, że Janowicz, grając raz w karty, opuścił na ziemię pugilares. Pugilares ten podniósł z ziemi Machniewski i schował. Dopiero kiedy sprawa o policję się oparła, zwrócił Machniewski pugilares Janowiczowi i sprawę zatuszowano.

Także osk. Silberfeld i Dudykiewicz byli gośćmi kawiarni Metropole.

Osk. dra Jana Gołąba, sekundarjusza szpitala powszechnego, zastępuje adwokat dr. Korytko i zeznaje w imieniu swojego klienta, że tenże o grze w karty nie ma nawet pojęcia i nigdy nie grał.

Osk. Salamon Reich, były właściciel kawiarni Belle-Vue, obecnie bez zajęcia, ukarany już został — jak twierdzi jego obrońca dr. Tenner — za czyn dzisiejszem oskarżeniem objęty grzywną 20 koron. Wyrok ten ma datę 27 października b. r. W dalszym ciągu, w imieniu swojego klienta odmawia obrońca zeznań aż do czasu, kiedy się dowie szczegółowo co akt oskarżenia mu zarzuca, tj. kiedy, komu i na jaką grę hazardową klient jego dawał przytułek w swej kawiarni.

Osk. Bennona Grafa, kelnera w kawiarni teatralnej zastępuje dr. Reiter i zeznaje w jego imieniu, że nie jest ani właścicielem, ani dzierżawcą, ani spólnikiem kawiarni teatralnej i że nie ma prawa pozwalać tam na co lub nie pozwalać. By kto w teatralnej kawiarni grał kiedy w karty, oskarżony, który jest tylko kelnerem, nic nie wie.

Osk. Schächter, właściciel kawiarni Teatralnej, zeznaje, że ma trzy pokoje do kart, a w nich 26 stolików do gry. Grają u niego tylko marjasza, preferansa, taroka i wista. By gdzie jego grali o pieniądze, nic o tem nie wie. Pieniędzy na zastaw także żadnemu nie pożyczał graczowi. Kartowe 10 koron bierze od graczy wtedy tylko, jeśli żądają odeń separatki. W roku bieżącym tylko raz, czy dwa razy miał takich gości, w roku poprzednim częściej. Byli to jacyś panowie z paniami. By kto przegrał u niego pieniądze, nie słyszał nigdy.

Osk. Józefa Ehrlicha, właściciela kawiarni Amerykańskiej, zastępuje dr. Kwiatkowski i zeznaje w jego imieniu, że Ehrlich nigdy sam w karty nie gra, a dzierżawę kawiarni teatralnej porzucił z dniem 30 czerwca 1900, zarzuty więc oskarżenia, jakoby oddawał swój lokal graczom, do niego zastosowania nie mają.

Osk. Jan Orel i Izydor Stand (zastąpiony przez dra Kischa) do winy nie poczuwają się.

Osk. Józef Klimasiewicz, kelner w hotelu Metropole, nie wie co się w kawiarni dzieje, bo to do niego nie należy. Na grę nie wynajmywał pokoju nikomu.

Osk. Marjan Sławiński, 27 lat, płatniczy kawiarni Metropole, pobierał tylko po 1 koronie od każdego gracza. Gier hazardowych nie uprawiano w kawiarni nigdy.

Oskarżeni: Adolf Landowski, Bergtrann, Kiczales, Abraham Rosenberg recte Rosenbaum, Küchler, Wincenty Parowski, Klippel, Jan Orel i Antoni Lajbszer, ani osobiście na rozprawę nie stanęli, ani też nie przysłali na nią swych obrońców. Co do nich więc zapadnie postanowienie sędziego po południu.

Rozprawa trwała od godziny 9 rano do kwadrans na drugą po południu, poczem odroczył ją sędzia wyrokujący p. sekr. Donicht do godziny 4.

Po południu przesłuchiwani będą świadkowie, a o ile zdołaliśmy się dowiedzieć, zeznania ich rzucą na sprawę całą zgoła inne światło niż to, które oskarżeni na nią rzucili.

Sytuacja.

(Telegramy własne „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 6 grudnia. (Tel. pryw.). Minister Rezek był wczoraj w Schönbrunie na dłuższej audjencji u cesarza. Następnie konferował z prezydentem gabinetu drem Koerberem i innymi ministrami.

Wiedeń 6 grudnia. (Tel. wł.) Wszechniemcy w wydanym komunikacie oświadczają, iż stronnictwo ich będzie zwoływało w całych Czechach zgromadzenia, aby przedstawić na nich w jaki niesłychany sposób posłowie niemieccy przez swój elaborat zaszkodzili sprawie uznania języka niemieckiego za język państwowy.

Państwowa rada kolejowa.

(Telegram „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 6 grudnia. Rada kolejowa przyjęła również wczoraj po dłuższej dyskusji wniosek tej mniej więcej treści: Państwowa rada kolejowa wita z zadowoleniem zamiar ministerstwa kolejowego wydania dokładnie sprecyzowanych przepisów o obliczeniu należytości za miejsce zajmowane przez prywatne wagony (*Wagenstandgeld* r), lub za terminy ładowania dla wagonów stojących na torach przemysłowych, łączących się z linjami kolei państwowej. Rada kolejowa wyraża oczekiwanie, że ministerstwo kolei uwzględni życzenia, wyrażone w tej sprawie w komisji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z izby francuskiej.

Paryż 6 grudnia. Izba deputowanych obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad projektem ustawy w sprawie cukrowej i przyjęła go 337 głosami przeciw 14.

Następnie uzasadniał dep. Coutant swój wniosek, z wezwaniem rządu do przedłożenia projektu ustawy w przedmiocie zmonopolizowania rafinerji cukru. Reprezentant rządu oświadczył się przeciw wnioskowi, odrzuconemu następnie przez izbę 297 głosami przeciw 228. Przystąpiono do obrad nad brukselską konwencją cukrową. Ribot broniąc jej, zapytał przytem mimochodem, czy konwencja ta uniemożliwia kartele w Niemczech i Austrji. Mowca utrzymywał, że przemysł cukrowy znajduje się w obu tych państwach w lepszych stosunkach aniżeli we Francji. Caillaux powiada, że mowca nie ma pod tym względem słuszność. Ribot zapytuje, czy na targu angielskim zapewnione jest równe traktowanie francuskiego cukru, jak cukru z angielskich kolonij, sądzi, że byłoby nieszczęściem, gdyby Francja nie mogła swego cukru zbywać w Anglji. Mowca przewiduje, że pewnego dnia amerykańskie i angielskie targi zostaną dla Francji zamknięte a konkurencja Niemiec i Austrji stale będzie coraz więcej niebezpieczną. Musimy — powiada mowca — myśleć o podniesieniu krajowej konsumcji i w tym celu jeszcze dalej uwolnić nasz cukier od ciężarów. Caillaux oświadcza, że jest przekonany, iż przez podpisanie konwencji przysłużył się przemysłowi cukrowemu i konsumentom. Brukselska konwencja jest z tego względu godna uwagi, ponieważ zainaugurowała walkę z kartelami i trustami, jakoteż z przesadzonym protekcjonizmem i służy zbliżeniu się narodów ku sobie. (Oklaski na lewicy)

Dep. Ribot powiada, że nie na miejscu jest obecnie krytyka postępowania celnego we Francji w chwili, kiedy w Berlinie myślą tylko o podwyższeniu taryfy. Dep. Aynard jest zdania, że protekcjonizm otworzył drzwi socjalizmowi.

Następnie przyjęto konwencję brukselską przez podniesienie rąk.

Wniosek udzielenia amnestji winnym przekroczeń podczas strejku, uchwalono.

Dep. Gauthier de Clagny domagał się, aby dziś przed południem wzięto pod obrady prowizorjum budżetowe, a popołudniu jego interpelację w sprawie Humbertów.

Prezydent ministrów Combes prosi, aby jutro sesja parlamentu mogła być zamknięta, by senatorowie, którzy w przyszłym miesiącu muszą poddać się ponownym wyborom, mogli udać się do swych okręgów wyborczych.

Dep. Baudry d'Asson zauważył na to, że te wybory odbyć się mają dopiero 4 stycznia, „starzy tragarze trupów" będą więc mieli dosyć czasu przygotować się do wyborów. Mowcę przywołano za te słowa do porządku. Izba uchwaliła obradować dziś rano nad prowizorjum budżetowem, a popołudniu nad interpelacją w sprawie Humbertów.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Rozmaitości.

Kraków i Krakówek. Przed niedawnym czasem znany fejletonista, p. Kazimierz Bartoszewicz, powróciwszy z chwilowego pobytu w Warszawie, scharakteryzował gród syreni, jako „Warszawę" poważną, patrjotyczną i ofiarną, oraz „Warszawkę", lekkomyślną, rozrzutną, płytką umysłowo i zepsutą.

Zaczepka nie została bez odwetu. W jednym z ostatnich numerów *Kurjera Warszawskiego* p. Bartoszewiczowi na „Warszawę Warszawkę" odpowiada wybornym, jak zwykle, wierszykiem serdeczny poeta *El* (Kaz. Laskowski). Z odpowiedzi tej o „Krakowie i Krakówku", przytoczymy ustęp: „Jest i Kraków i Krakowek" — pisze *El*. „Kraków, to mury, przyodziane w zamierzchłych wieków srebrną pleśń; Kraków, to echa niewygrane, to z Maryjackich wieżyc pieśń! — Krakówek zasię, gdy bez szkiełka popatrzeć jeno po tem tle, to Fuchs, to Wencel, to Hawełka, no... jeszcze planty i „A – Be". To wieczna dążność do wawrzynów zbrojnych pilznerem tęgich głów; to za dwa centy dobrych czynów, a za sto reńskich głośnych słów. To, niby aktor, co się puszy, a wciąż fałszywie rolę gra, to w głos o „nagiej" prawi „duszy", to w pierś się bije: wina ma! To, niby organ sztuki rzadkiej, co nim rozbrzmiewał stary tum, przy którym dzisiaj z „Małgorzatki" nuci potomny, szary tłum... To zwierzyniecki iście konik: z papieru chrapy, z włosia zad... Więc przyznasz, mistrzu świetnych kronik, komu to, komu czynić świat?!...

Bohater. Pismom warszawskim donoszą z Kowla: W pobliskiej wiosce Raposzycy zapaliła się chata jednego z włościan. Drewniany budynek szybko płonąć począł, jak jeden wielki stos. W płonącym domu pozostała 2-letnia dziewczynka, córka właściciela chaty. Matka dziecięcia błagała otaczających o ratunek, nikt jednak nie chciał się narażać na niechybną zgubę.

W Raposzycy bawił podówczas chwilowo stały mieszkaniec Warszawy p. Jerzy Milewicz, który niedawno ukończył uniwersytet moskiewski. P. M. przybył do Raposzycy na ślub swój, z panną S-ką, córką właściciela Raposzycy.

Młody człowiek, bez namysłu rzucił się w płomienie i po 2 minutach dziecko na wpół uduszone dymem wyniósł. Bohaterski ten czyn młodego człowieka, wprowadził w takie osłupienie otaczających, iż nikt nie udzielił mu pomocy, pomimo, że na p. M. płonęło ubranie i wyglądał, jak żywa pochodnia. Młodzieniec rzucił się na ziemię i począł się tarzać, pragnąc w ten sposób ugasić ogień. W końcu strasznie poparzonemu udzielono pomocy i odwieziono do dworu.

Nieszczęśliwy w okropnych boleściach nazajutrz zmarł.

Nieszczęśliwa narzeczona, młodziutka panna S-ska, pod wrażeniem tej strasznej katastrofy, wpadła w stan graniczący niemal z obłędem.

Uratowane kosztem życia młodego człowieka dziecko ma się zupełnie dobrze.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 6 grudnia.

(fr.) Na razie nie wiedzą jeszcze sfery giełdowe, co sądzić o znanej propozycji stronnictw niemieckich w kwestji porozumienia czesko-niemieckiego. Wielkich nadziei do niego nie przywiązują, to też tendencja targu będzie dziś słaba, zwłaszcza w walorach kolejowych. Akcje Statsbahnu sprzedawane były znacznemi partjami, co fatalnie oddziaływało także na inne walory kolejowe. — Z giełd zagranicznych nadchodziły przeważnie pomyślne doniesienia. W Londynie wyborne wrażenie sprawiła wiadomość, że bank angielski postanowił nie podwyższać stopy procentowej, w Paryżu zaś podniosła się znacznie renta francuska. W Berlinie była haussa walorów żelaznych, wywołana wiadomością, że pruskie ministerstwo kolejowe poczynić ma niebawem olbrzymie zamówienia dla kolei państwowych.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 5 grudnia. Płacono: pszenicę białą od 8·10 do 8·40 kor., czerw. od 7·85 do 8·25 kor., żółtą od 7·85 do 8·35 koron, żyto od 6·90 do 7·35 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron na kaszę od 6·10 do 6·40 koron, owies 6·25 do 6·55 koron, rzepak od —·— do —·— koron konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 6 grudnia (Dziś notujemy za 100 klg. loco Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 15·60 do 16·—, pszenica na termina od 15 — do 15·50 żyto gotowe od 13·— do 13·50 żyto na termina od 12·80 do 13·20, owies obroczny gotowy od 12·20 do 12·80 owies obroczny na termina od 11·60 do 12·40, jęczmień pastewny od 10·60 do 11·50 jęczmień browarniany od 11·50 do 13·—; rzepak od 19·— do 19·50 mianka 17·— do 17·50 groch pastewny 13·— do 13·50 groch do gotowania 15 — do 20·—, wyka 12 do 12·50 bobik 11·— do 11·50 hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa 12·50 do 12·80 kukurydza stara — — do — — chmiel za 56 kile —·— do —·—; koniczyna czerwona 110 — do 150 —, koniczyna biała nowa od 180 — do 220 —, koniczyna szwedzka od 130 do 190 tymotka od 50 — do 64.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 15·50 do 15·75; ekskontyngent od 8·10 do 8·20.

Co do pszenicy, żyta i owsa tendencja stale dobra, inne produkta notują niezmiennie.

Wiedeń 6 grudnia. (Giełda południowa godzina 12 m. 45). Marki 117·11 Renta majowa 101·10 Węg. renta koronowa 97·90 Akcje austr. zakł. kred. 665·50 Akcje węg. zakł. kred 699 — Akcje Anglobanku 269·50 Akcje Unionbanku 527 — Akcje Bankvereinu 448·50, Akcje Länderbanku 385·—, Akcje kolei państw 675 —, Lombardy 62·—, Akcje kolei Elbethal 443 — Akcje fabryki broni — — Akcje tytoniowe — — Akcje Alpiny 358 —, Akcje Rima Muranji 463 —, Akcje praskiego Tow. żel. — , Losy tureckie 111·75 Ruble 252·75 Usposobienie spokojne.

Berlin 6 grudnia. (Giełda poranna) Akcje kredytowe 209·60 Towarz. dyskontowe 188·25 Usposobienie słabe.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 6 grudnia, o godz. 7 wieczorem.

Nowość!

Po raz drugi:

LEKCJA TAŃCÓW

operetka w 3 aktach Seweryna Bersona; libretto M. M. Winiarskiego.

OSOBY:

Don Fernando, książę Luceny, wielki minister dworu	p. Paszkowski
Gaston, Markiz z Alikantu	p. Malawski
Con Basiljo de Tentegos zwany „serce gorejące"	p. Lelewicz
Pipilio, sekr. księcia do szczególnych poruczeń	pni Kliszewska
Kasylda	pni Malawska
Mela, córka księcia	pna Miłowska
Kasramilla, powiernica Kasyldy	pni Kasprowiczowa
Equamotos, tajny ajent	p. Kratochwil
Equibrittos, tajny ajent	p. Stypkowski
Obrońca	p. Kliszewski
Barnaba, woźny sądowy	p. Kiczman
Metr i dyrektor szkoły tańców	p. Solnicki

Grandowie, panowie i panie dworu, szlachta, Maury tanie, maski, publiczność służba.

Rzecz dzieje się w Andaluzji.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 6 grudnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Ks. H. Lubomirski z Równego. Kniaź G. Puzynina z Narola. Kniaź M. Puzynina z Gwoździca. M. Zieleński ze Strutyna. L. Krieser z Doliny. R. Königsberger z Wiednia. L. Wykowski z Tarnowa. H. Karczewski z Morańca. S. D. Łański z Bazanowa. Hr. B. Tyszkiewicz z Litwy. A. Dolański z Baranowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. P. Ressegnicz z Niska. M. Zobrzycki z Zaleszczyk. J. Brandowski z Krakowa. T. Słonecki z Zadorowa. H. Fenerstein z Czerniowiec. K. K. Niwicka z Bortnik. Ks. M. Kinsele z Koszyc. J. Hellor z Bednarowa. Machowicz z Zarna. D. Hahn z Węgdw. Fr. Koppi z Wiednia. Dr. J. Reich z Rzeszowa. A. Prock z Lincu. Sł. Lachowicz z Jaworowa. J. Śmieszek z Krakowa. O. Schnell z Firlejówki. J. Valentin z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Z wystawy obrazów.

Brawo, brawo! Aż się miło robi wszedłszy do pierwszej sali naszej wystawy, bo na ścianach spotykamy obrazy przeważnie tylko naszych lwowskich malarzy, które tak rzadko nam dyrekcja pokazuje! Do tego dzieła przeważnie doskonałe, a ogólnie wziąwszy, bardzo dobre. Już dawno nie było tak dobrej wystawy, jak obecnie. W pierwszej sali nasi tutejsi artyści, a w drugiej Aleksander Gierymski. Hołd oddany tak przedwcześnie zgasłemu artyście tej miary co Gierymski, był należny, szkoda tylko, że nie pokazano nam choć jednego większego i skończonego dzieła tego znakomitego malarza. Jesteśmy za to jednak wdzięczni Towarzystwu i chcemy wierzyć, że smutne czasy Hodlerów, Tooropów i „tutti quanti" już bezpowrotnie minęły. Zapowiadają nam Böcklina. I owszem! Böcklina, Stucka, Klingera etc. pokażcie nam, ale tylko dobre ich dzieła, a nie podrabiane, jakich podobno Böcklinów namnożyło się bardzo dużo ostatnimi czasy!!

A więc do sprawozdania. Szkice Gierymskiego, wyłącznie na włoskiej malowane ziemi, są notatkami wysoce artystycznemi i wielce zajmującemi. Co za siła światła, jak pysznie oddany żar słońca południowego!!! Plac zdaje się nam z Werony — z białą statuą w środku, odznacza się takim blaskiem słonecznym, takiem szlachetnem traktowaniem architektury, że ten obrazek widocznie wprost z natury pochwycony, jest prawdziwem małem arcydziełem. Z Werony też jest aż pięć zdjęć, bardzo wiernych słynnych pomników Scaligierów. Koronkowa architektura tych najpiękniejszych pomników grobowych na świecie, jest oddana z wielką precyzją, a przecież fakturą tej zamaszystą. Bardzo też wiernie oddane są efekty wieczorne nad wodami rzeknej Italji.

Do tej sali zabłąkały się postacie niewieście [illegible] pięknie oddane przez pannę Schayerową. Z przyjemnością konstatujemy tutaj postęp tego obiecującego talentu.

Pastele lekko zaznaczone na szarym papierze odznaczają się pewnym wdziękiem i szykiem bardzo stosownym dla techniki pastelowej. Najlepszą pracą jest młode dziewczę w białej sukience bardzo zgrabnie pojęte i oddane. Te [illegible] Lwowian naszych. W niej wisi na [illegible] portret [illegible] podobna Adama Cybulskiego przez Augustynowicza. Piękne, regularne rysy twarzy [illegible]szego estety, bardzo subtelnie narysowane i wymodelowane, razi cokolwiek zbyt różowym tonem, przypominającym twarze dziecinne, lub kobiece, model jednak, wiadomo, ma cerę bardziej smagłą i męską. Obok przykuwają naszą uwagę pysznie namalowane indyki na tle ruin złotej ogrodu jesiennego. Ptactwo doskonałe w ruchu i rysunku, ogród bijący siłą kolorytu; zdaje się, że czuć wilgotne powietrze jesienne, a wszystko malowane z wielką brawurą i ogromnym rozmachem pendzla. Brawo Rozwadowski! Obok wiszą dwa bardzo dziwne krajobrazy Ćwiklińskiego. Artysta ten sili się na dziwaczność i wyszukuje ją w naturze, o ile w ogóle o naturze można mówić w jego widokach, wielką jednak ma on siłę tonu i soczystość kolorytu. Szkoda, że goni zawsze za tak dziwacznymi tematami. Zwierciadełko wody w ciemnym lesie odbijające złoto — zieloną gęstwinę niewidzialnych drzew ma wiele nastroju i ogromną głębokość tonu. Obrazu tego artysty na przeciwległej ścianie wiszącego zupełnie zrozumieć nie możemy. Czy to ma być gałąź monstrualna z bajki jakiej, czy zwierz jaki apokaliptyczny, czy koncha morska? *Chi lo sa?* Nikt tego nie odgadnie i nie o to chodzi. Artysta chciał zrobić coś potwornego w przyrodzie i to mu się udało. Pokrewny w manierze jest mu Bratkowski, który nadesłał kilka pejzażów. Na głównej ścianie wiszą trzy duże krajobrazy Marcelego Harasimowicza, jednem słowem wyborne. Dawno już nie widzieliśmy tak dobrych prac tego artysty. Te trzy widoki oddają naturę wiernie i przemawiają do nas swojsko i zrozumiale. Wspaniale traktowane są nieba, szeroko, zamaszyście, a takie lekkie, takie przejrzyste! A jakie doskonałe są te tyły domostw nad rzeczką!! Najlepszy to obraz z tych trzech. Takie te silne, takie soczyste w tonie, takie poprawne w perspektywie. Brawo, brawo Harasimowicz!!

Na osobnej sztaludze stoi pysznie namalowana „Dewotka" Mieczysława Reyznera. Widocznie artysta ten powraca do swych dawniejszych tematów i znowu maluje babki w kościele i dobrze robi, bo maluje je świetnie. Co za znajomość starej, wiekiem pomarszczonej twarzy i rąk zgrzybiałych. Ah! te ręce Reyznera; rzadko widzimy tak dobrze namalowane i charakterystyczne ręce, jak w jego obrazach. Stara dewotka w czerń odziana, siedzi na ławce kościelnej i modli się z książki. Uśmiech zadowolenia widnieje na zgrzybiałej twarzy czerstwej staruszki, bo dla niej modlitwa największą rozkoszą, rozkoszą lat starczych, bo dawniej, o! bardzo już dawno, inaczej bywało! Dewotki zazwyczaj [illegible] wesoła. Nie chcemy [illegible] grzechy [illegible] Zniknęły [illegible] uśmiech zadowolenia, pojednania się z Bogiem; dla niej dziś kościół [illegible] i modlitewnik całem szczęściem, całą rozkoszą [illegible] nie naruszajmy lat dawnych!.. Brawo Reyzner! brawo!.. Tego samego artysty jest jeszcze matka, tuląca [illegible] gorący pocałunek na główce złotowłosej jedynej pociechy. Dużo, bardzo dużo sentymentu w tej symfonji szaro-niebieskiej, pięknie traktowanej dyskretnie jak gobelin.

Nie — Lwowianinem w tej sali jest Jaxa-Małachowski. Jego widok rzeki i morza są [illegible] wnie wymuszone i bardzo [illegible] wykonane techniką; zdaje się nam, że to tylko pracowicie różnokolorową nicią wykonany, tyle tam drobniuchnych kreseczek. [illegible] fakturę tego wytwornego malarza wody. Dawniejsze jego „marines" bardziej były [illegible] prawdy i nie mniej malarstwa, były malowane szeroko i swobodnie. [illegible] wo zielona [illegible] bardzo [illegible] nale do [illegible] salce zgromadzonych.

M. P.

Dr. Ostaszewski-Barański

Z krainy stu wysp

Wrażenia z wycieczki po Dalmacji i jej wyspach).

KARTA TYTUŁOWA wykonana przez artystę-malarza p. M. Herasimowicza.

LWÓW 1902

Nakładem drukarni M. Schmitta i Sp.

Główny skład w księgarni H. ALTENBERGA Lwów, pl. Marjacki.

Odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski.
Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp.
Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.

Święto jesieni.

(Od naszego korespondenta.)

Paryż 30 listopada.

Na pograniczu zimy i jesieni, Paryż obchodzi drugie wielkie święto kwiatów. Pierwsze święto przypada w maju pod wezwaniem Róży, drugie — jest świętem jesieni i odbywa się pod wezwaniem Chryzantemu.

Święto wiosenne wygląda w Paryżu tak, jakby całe miasto (a przynajmniej *tout Paris*) formowało się w orszak weselny i wyruszało gdzieś pod modre, słoneczne horyzonty — w lasy, pola, nad morze. Wystawy majowe, wyścigi, salony, lasek Buloński, place, ulice rozkwitają świeżym przepychem wiosennych kwiatów: róż, konwalji, bzów. Kwiaty prawie same wyrastają w starokawalerskich nawet butonjerach; nawet przedmieścia pachną bzem, nietylko czem innem. Aż wreszcie *corso* majowe wybucha orgją, istnym szałem kwiatów i od tej chwili miasto marzy tylko o wyrwaniu się z murów. W maju Paryż poprostu gra w zielone, kocha się, wzdycha i w tysiącznej wiośnie swojej krwawej egzystencji — ma chwile zupełnej naiwności — niczem nierozpęknięty pąk kwiatów.

Święto jesienne przypada w listopadzie. Już sezon na dobre rozpoczęty, już oddawna na bulwarach płoną jasne elektryczno noce. Pracują wszystkie tawerny; w palmowych klombach spazmują cygańskie orkiestry — słowiki od Maksyma, trylujące na cześć jego dam. Paryż żyje pracą od rana do nocy i od nocy do rana trawi się gorączką. To sezon.

I otóż wtedy, jakby wiatr przywiał ku bulwarom resztki złota i purpury jesiennej, wszystek szkarłat i fiolet lasów ardeńskich i gaskońskich winnic, — zakwita w Paryżu święto jesieni, t. z. wystawa chryzantemów. Pierwsze pod dżdżystem niebem pojawiają się jasne fiołki parmeńskie — jesienny bez. W oknach sklepów kwiatowych pełno begonij i cyklamenów. Aż wreszcie spadła na Paryż istna ulewa chryzantemów. Barwy słomkowej, złotej, szafranowej, rdzawej, we wszystkich odcieniach najdelikatniejszej patyny bronzowej, grynszpanowe, popielato-czerwone, jak stygnące żelazo, fioletowe, wreszcie nieskalanie białe, jak zapowiedź śniegu — rozkwitają te martwe róże zimowe w czarodziejski festyn kolorów. Rozmaitość kwiatów równa się tu rozmaitości barw. Są chryzantemy geometrycznie kuliste, sztywne jak astry i georginje; są inne gwiaździstego kształtu; wypłowiałe i kudłate, jak łebek psiny bolońskiej, jeszcze inne wyglądają jakby były wykute z bronzowych prętów; są znowu rozwiane, jak kępa usychającej trawy.

W tym roku wystawa chryzantemów mieści się w cieplarniach powystawowych nad Sekwaną, tuż obok wielkich pałaców sztuki. Chryzantemy tworzą centrum wystawy i tyle światła skupiają w sobie, że prawie jakby oświetlają te olbrzymie, zaćmione szarugą hale. Gasną przy nich pretensjonalne begonje, delikatne cyklameny i nawet egzotyczne storczyki wyglądają przy nich, jak kinkiety przy blasku słońca. Chryzantemy są tak wielmożnie piękne, a nawet dynia, marchew i rzepa, sąsiadujące przy nich na jesiennej wystawie, nie rażą szpetnym kształtem i wyglądają jak ornament. A są tu tykwy heroicznie duże i brzydkie, są kapitalne ogórki i niektóry burak wystarczyłby na barszcz z rurą dla samego Zagłoby.

Rzetelne to jest święto jesieni, od chryzantemów do winnych gron takich, jak owe dźwigane na noszach na starych drzeworytach renesansowych, zdobiących opis Ziemi obiecanej w Testamencie.

Ten cały przepych kwiatów i dostatek jarzyn, sprawia Paryżowi rok rocznie „narodowe Towarzystwo ogrodnictwa francuskiego", traktujące swoje zadanie z takim zapałem, jakby się uważało za filję Edenu na tym padole. Kiedy zaś tryumf kwiatów i owoców był zupełny — towarzystwo urządza obok wystawy chryzantemów doroczny salon płócien kwiatowych. Salon zgromadza sporo ciekawych rzeczy: Abbemy, Achille Casbrona, Krajdera, Bomgoniera, Allonarda i inne. Są to płótna dekoracyjne dużej wartości, kwiaty i owoce wszystkich krajów i sezonów, dalej próby zastosowań dekoracyjnych rośliny, jak Graseta „La Plaute", biżuterje, przedmioty zbytku z motywów itd.

I wszystko to tworzy bezwątpienia wdzięczne, lecz jakże blade „pendent" do wystawy tych nieporównanych słonecznic jesieni — chryzantemów.

Wykopaliska w Palestynie.

Profesor uniwersytetu wiedeńskiego dr. Sellin ogłosił w ostatnich czasach ciekawy popularny szkic archeologiczny, poświęcony najnowszym odkryciom i wykopaliskom, znalezionym przez archeologiczną ekspedycję austrjacką w Palestynie.

Początek do systematycznych robót nad rozkopywaniem starych grodów palestyńskich dali Anglicy i Amerykanie, którzy wspólnie założyli w 1865 r. specjalne towarzystwo „Palestine Exploration Fund". Ponieważ jednak towarzystwu bardzo prędko zabrakło potrzebnych kapitałów, przeto porucznik Warren mógł bez przeszkód z jego strony rozpocząć kopanie w bezpośredniej bliskości Jerozolimy. Udało mu się na południu od dzisiejszego Harun-esz Szerif, na starym placu świątyni, natrafić w głębokości przeszło 20 metrów na stary mur, otaczający miasto Dawida i Salomona. Na kilku kamieniach, z tego muru wyjętych, znajdują się nawet napisy, których jednak dotychczas nie zdolano odczytać.

Następnie przyszła kolej na badania niemieckie. W 1877 r. zawiązało się towarzystwo niemieckie dla badań archeologicznych w Palestynie, a w 1880 r. zmarły radca budownictwa Schiele zadziwił świat uczonych odczytaniem słynnego napisu na kamieniu, który chłopcy znaleźli podczas kąpieli w kanale Siloch. Napis ten odnosił się do przebicia jakiegoś tunelu, ale wartość jego polegała na tem, że dowodził, iż naród izraelski, podobnie jak i inne, sąsiadujące z nim narody, upamiętniał ważniejsze wypadki dziejowe napisami w kamieniach. W odczytanym napisie król Hiskia, współczesny prorokowi Izajaszowi, donosił o dokonanem przez siebie dziele.

W cztery lata później profesor lipskiego uniwersytetu Guthe, prowadził koło Jerozolimy rozkopy przez pół roku. Zdobycz naukowa była tym razem także bardzo obfita. W 1891 r. ponownie zawiązane towarzystwo amerykańsko-angielskie zabrało się do pracy bardzo energicznie. Próbne rozkopy dozorował osobiście słynny egiptolog Flinders Petrie, później zastąpił go jego uczeń Blissiz Beimtu. W wnętrzu wzgórza Lachis, nad którego rozkopaniem pracowano dwa lata, znalazł szczątki siedmiu miast, spiętrzone nad sobą w warstwach każda po dwa metry przeszło grubości. Najwięcej znaleziono wyrobów ceramicznych. Napisów na nich nie było, ale już sama rozmaitość ich kształtów i wykonania dowodziła, że się ma do czynienia z niemymi świadkami historji od 1800 do 500 r. przed Chrystusem.

W 1899 r. udał się do Palestyny dr. Sellin i przemierzył całą okolicę od Dan do Beersaby, szukając punktu najdogodniejszego dla rozpoczęcia dalszych rozkopów. Zupełnie przypadkowo przejeżdżając równiną Ulegillo, która ciągnie się od Haify na północ od Karmelu, a na południe od Galilei aż do Jordanu, dostrzegł 40-metrowy zielony wzgórek. Dotychczas nie zwracano na niego baczniejszej uwagi. Przy bliższem zorjentowaniu się jednak, okazało się, że wzgórek ten zwany Tell Talamrek wznosi się na miejscu starobiblijnego Tanaach niegdyś siedziby królów kanoanickich, którą od czasów Salomona Biblja bardzo często wspomina. Badając bliżej okolicę i zabytki piśmienne dra Sellin przyszedł do przekonania, że rozkopanie tego wzgórka może dać najpiękniejsze rezultaty.

„Powróciwszy do Wiednia — opowiada dr. Sellin — musiałem przedewszystkiem zebrać potrzebny kapitał 40 000 marek. Minister oświaty dr. Hartel pomógł mi w tem bardzo energicznie, wyjednując dla mnie znaczniejszą sumę z funduszów cesarskiej akademji umiejętności. Nadto pięciu wybitnych przemysłowców przyczyniło się datkami hojnymi do wyekwipowania mojej wyprawy. Trudniej poszło z uzyskaniem sułtańskiego firmanu. Mimo energicznego poparcia samych władz tureckich i gorącego wstawiennictwa dyplomacji austrjackiej, firman ten otrzymałem dopiero po dwóch latach próżnych próśb i wyczekiwań. Ostatecznie rozpocząłem swoje prace w 1902 r. w marcu.

Już naprzód zamówiłem ludzi w Haifie. Urządziliśmy cztery baraki drewniane na zachodnim stoku wzgórza i wynajęli dwóch niemieckich dozorców, pięciu arabskich robotników, kucharza i służącego. Dnia 10 marca pierwszy raz zagłębiono łopaty w ziemi. Jako rzeczoznawcę architekta miałem przy sobie inżyniera dra Schumachera z Haify, człowieka, który, dzięki swemu wykształceniu i zapałowi, nadawał się do tego znakomicie. Kiedy po okolicznych ubogich wioskach arabskich rozeszła się wiadomość, że na wzgórzu szukają złota, w ciągu 14 dni miałem 150 doskonałych robotników do kopania i wynoszenia ziemi. Praca, niesłychanie wytrwała od rana do późnej nocy, trwała pięć miesięcy. Owoce jej były piękne. Ostatecznie dokopaliśmy się do trzech budowli wprawdzie bardzo splądrowanych, ale niemniej dobrze zachowanych. Jedna z nich była pochodzenia kanaanickiego, druga staroizraelskiego z czasów Salomona, a trzecia wreszcie późniejsza. Odkryliśmy także zamek arabski na środku wzgórza.

Wykopaliska składały się przeważnie z broni, garnków, lamp i innych sprzętów. Za jednym z zamków odkopanych znajdowało się dziwaczne cmentarzysko. W dużych glinianych dzbanach znajdowały się tu kości przeszło 30 dzieci. Znaleźliśmy kilkanaście ołtarzy. W mniejszych prywatnych domach znajdowało się mnóstwo posążków świętych, przedstawiających przeważnie boginię kanaanicką Astartę nagą. Widocznie kult jej uprawiało w owych czasach także wielu izraelitów. Było nadto wiele posążków pochodzenia egipskiego. O dwa metry pod zamkiem izraelickim znaleziono dużą czarną pieczęć cylindrową, z dwoma bardzo ważnymi napisami w językach babilońskim i egipskim. Pochodzi ona z 2000 lat przed Chrystusem, a właściciel jej podpisał się jako sługa boga babilońskiego Nergala. Wykopalisko to stanowi nowy dowód, że Palestyna przed przybyciem izraelitów posiadała już dawną kulturę babilońską i egipską. W drugim szybie znaleziono wypaloną z gliny figurę lwa z ludzką głową. W tym samym szybie odkryliśmy dalej ołtarz ofiarny ozdobiony głowami lwiemi i skrzydłami ptasiemi. Po każdej stronie ołtarza znajdują się trzy cherubiny i dwa lwy, na przedniej stronie symboliczne drzewo życia, a pod niem dwa kozły w płaskorzeźbie, na tylnej zaś figura człowieka duszącego szyję węża. Znaczenie tego wykopaliska dla historji religji jest bardzo doniosłe. Dzięki temu ołtarzowi wiemy już teraz, jak istotnie wyglądał ołarz ofiarny, jak izraelici wyobrażali sobie Cherubinów, były to komplikacje ciała lwa, głowy ludzkiej i skrzydeł orlich. Konstrukcja ołtarza dowodzi, że wierzenia ludów okolicznych nie pozostały bez wpływu na kształtowanie się pojęć izraelickich. Naturalnie dalsze wykopaliska stanowią dla nauki szereg nierozwiązanych dotychczas zagadek, ale przecie zagadki tego rodzaju są źródłami wiedzy".

Prof. Sellin kończy swój ciekawy artykuł wezwaniem do wsparcia pieniężnego dla nowej wyprawy archeologicznej profesora Kautzscha.

Święto padyszacha.

Stambuł 24 listopada.

U was, na Zachodzie i Północy, wszystkie święta pozostają w ścisłym związku z temi fazami rozwojowemi, jakie w ciągu roku słońce wywołuje w przyrodzie całej. Tu, na Wschodzie, inaczej. Mahometanin nie żyje wedle słońca, lecz — księżyca, to też jego święta są z chrześcjańskiemi w wiecznej rozterce. Podczas Ramazanu, znanego powszechnie miesiąca postu Turków, można też niekiedy marznąć z zimna, niekiedy znów upadać ze znoju upalnego. I dlatego świętom mahometańskim brak zupełny tego ścisłego — jak u Chrześcjan — związku z przyrodą. Na zewnętrzny zaś wyraz wesela świątecznego mają dzieci Proroka jedną jedyną tylko receptę: w dzień flagi i sztandary, a w nocy iluminacja.

Do największych świąt tureckich zaliczają oni sami zawsze rocznicę urodzin każdego padyszacha. U Abdula Hamida przypada ten dzień na 16 *shaban'a*, który tego roku był wedle starego stylu 4 listopada wedle nowego zaś: 17 listopada. Z tej ostatniej sympatycznej konkurencji kalendarzowej wypływa dalsza komplikacja. Mahometanin — jak wiadomo — żyje szybciej od nas, ponieważ rokrocznie on zyskuje, albo traci (co kto woli), pełnych dni 11. Otóż sułtan urodził się d. 16 *shaban'a* 1258 r. czyli wedle naszej rachuby 22 wrześuia 1842. Ponieważ my mamy obecnie r. 1902, Turcy zaś 1320 Hadżry, więc według naszej rachuby liczy on obecnie lat 60, wedle tureckiej zaś 62. Jak widzicie, ta rachuba wyznawców Koranu nie nadaje się wcale do zarekomendowania starzejącym się pięknościom.

Obraz Stambułu, przystrojonego w chorągwie i sztandary, nie da się pod względem jaskrawości barw różnorodnych niczem zgoła zastąpić. Wszystkie sztandary i flagi z całej kuli ziemskiej powiewają w strojnych ulicach, od szczytów wież minaretów, aż do nieprzeliczonych okrętów w przystani, które zbliska komiczne sprawiają wrażenie ozdobą masztów, obwieszonych suto starymi, ale różnobarwnymi łachmanami i szmatami. W tym bezładnym chaosie barw panuje oczywiście turecka chorągiew czerwona, z półksiężycem i gwiazdą pośrodku tła jednostajnego. Po niej, najczęściej spotyka się wszędzie pstrokata angielska i czerwono-biało-niebieską republiki francuskiej, — jakkolwiek dawne wpływy ekonomiczne i polityczne obu tych państw, należą tutaj już do... przeszłości. Natomiast z każdym rokiem — odpowiednio do rosnących ustawicznie zakusów Germanji nad Złotym Rogiem — widać przy tej okazji coraz więcej sztandarów prusko-niemieckich (czarno-biało-czerwone), którym znów co do ilości nie ustępuje dumny sztandar gwiaździsty Stanów półn. Ameryki. Idą dalej greckie, serbskie, bułgarskie itd. w nieskończoność. Ze wszystkich najmniej uderzają w oczy austrjackie, bo też i Austrja nie ma właściwie sztandaru państwowego. Bandera marynarki wojennej ma kolor czerwono-biało czerwony, handlowa w dolnym pasie połowę czerwoną, a połowę zieloną. Wszelakoż Węgrzy nie uznają tej bandery i skomponowali dla siebie czerwono-biało-zieloną, której używają przy żeglugach węgierskie towarzystwa okrętowe, jak „Adria", „Ungaro-Croata" itd. Lecz tej bandery specjalnie węgierskiej nie uznają znów państwa zagraniczne i opowiadają tu np., że pewnego razu okręt włoski zaaresztował był jakiś statek węgierski za to, iż on płynął pod tą „uzurpowaną" banderą i do „ukarania" odstawił go do... Rjeki. Żart wyborny — tylko, że to prawdopodobnie było żartem...

Lecz tych wszystkich wspaniałości nie ogląda nigdy ten, dla którego one właśnie są przeznaczone. Abdul Hamid przez cały dzień urodzin swoich nie opuszcza ani na chwilę komnat Yildiz Kiosku, co jednak nie razi wcale wiernych mu ciałem i duszą całą poddanych, gdyż oni są przyzwyczajemi samą tradycją do zupełnego odosobnienia padyszachów od gminu i świata giaurów... A tych giaurów tylu, tylu w stolicy kalifów!

O zmierzchu w dzień sułtańskiego święta, gaśnie oczywiście gra barw na całej fizjognomji miasta, a jej miejsce zajmuje inna, stokroć wspanialsza i oko łechcąca. Ze wszystkich krańców i zakątków Stambułu biją strugi świateł różnobarwnych, które z oświetleniem brzegów morza i mnóstwa okrętów w porcie, zlewają się w czarowny jakiś obraz z baśni „Tysiąca i jednej nocy". Inaczej bowiem i — przyznajmy to — bez porównania piękniej iluminują Turcy, aniżeli my w całej Europie. U nas wystarczy wystawić w każdym oknie po kilka świec, tu i ówdzie biust, lub transparent i na tem koniec. Oni natomiast przyozdabiają miljonami lampek różnokolorowych drzwi, gzymsy, okna, bramy, sztachety, ściany, maszty statków, słowem — nie szczędzą nigdzie tej ozdoby, gdzie tylko taką lampkę zawiesić można. Przewspaniały widok na tym ogólnym obrazie dają jasno oświetlone minarety meczetów, których setki — jak wiadomo — Stambuł posiada. Małe czarki szklanne, ze światłem w środku, wieszają na obręczach i te przymocowują do zewnętrznych ścian galeryjek, z których muezzini nawołują wiernych do modlitwy. Wielkie meczety mają mnóstwo takich galeryjek, z których każdą zdobią 2—4 świetlane girlandy tego rodzaju.

Z haremu na tron.

Michał Delines podaje w paryskim *Tempsie* bardzo charakterystyczny obrazek o przyszłej cesarzowej koreańskiej. „Na Wschodzie — pisze on — wywiera jeszcze zawsze kobieta, pomimo jej na pozór podrzędnej roli i niewolniczego trzymania pod kluczem, tak delikatny, a stanowczy wpływ, że przewyższy nieraz taktykę najchytrzejszych dyplomatów. Nie przebrzmiały jeszcze echa srogiej cesarzowej chińskiej, a już powstaje na dworze koreańskim w Soeuil straszliwa władczyni, która niewątpliwie stanie się bohaterką dramatu, scenizowanego od lat dziesięciu przez dyplomatów Rosji, Japonji i Anglji. Pani Emsi — takie jest miano bohaterki — była za życia zamordowanej cesarzowej damą haremową, która umiała zwrócić na siebie szczególniejszą uwagę swego pana i króla. Jest ona rodowitą Koreanką, liczy lat około 40 i nie odznacza się bynajmniej uderzającą pięknością; nie nią tedy podbiła serce cesarskie do tego stopnia, że ten nawet jej życzenia stara się odgadywać. Kiedy cesarz po zamordowaniu cesarzowej i wobec wybuchu rewolucji schronił się do poselstwa rosyjskiego, przypomniał sobie swoją Emsi, która jedna umiała go pocieszać i wezwał ją do siebie. Rząd rosyjski spełnił to życzenie i od tego czasu nie rozłączał się cesarz ze swą ulubienicą ani na chwilę. Nadał jej tytuł Em-kui-in (uajczcigodniejsza dama) i kazał dla niej w nowym pałacu urządzić osobne apartamenta. Od tego czasu, od woli i protekcji faworyty zależne są losy dygnitarzy koreańskich, którzy swoją drogą muszą względy te kosztownymi podarkami i brzęczącą okupywać monetą. Mimo to, Emsi nie jest bogatą, bo sypie olbrzymie sumy na ofiarę świątyń bogów, aby jej ci sprzyjali, a raczej duchowieństwo, w Korei wszechwładne.

Przed 6 laty powiła Emsi cesarzowi syna, którego lud tak lubi, że sam przez deputacje interwenjował u cesarza, aby faworytę podniósł do godności cesarzowej. Stanie się to prawdopodobnie podczas uroczystości, jakie się odbędą z okazji 40-tej rocznicy wstąpienia na tron. Emsi wyraziła życzenie, aby uroczystość ta przeszła wszystko, co fantazja wschodnia dotychczas wymyśliła. Koszta, według pobieżnego obliczenia, wynosić mają do miljona yenów. Poczyniono już przygotowania, a ministerstwo, aby się Emsi przypodobać, zamówiło w Japonji 50.000 monet pamiątkowych, a 20 złoconych wozów dla gości zagranicznych. Konie zakupiono w Anamie. Aby nadać uroczystości więcej powagi, zażądał rząd koreański, by na jubileusz cesarski rządy europejskie wysłały specjalne poselstwa uroczyste. Ale tu spotkała Koreańczyków pewna dyplomatyczna konfuzja. Odpowiedziano mianowicie, że o osobnych poselstwach nie może być mowy i że konsulowie w Soeulu otrzymali stosowne instrukcje co do uroczystości jubileuszowej.

Ale pani Emsi jest większą dyplomatką; umiała się ona postarać o to, że pierwsza Japonja inaczej się namyśliła i wysyła posła osobnego. Za Japonją poszła i Anglja, której rozchodzi się o wpływy w Korei, no i p. Claude Macdonald, ambasador w Jeddo, otrzymał rozkaz udania się do Soeulu. Zapewne i inne państwa postąpią tak samo.

Jest jednak rzecz jedna, która mimo całej sympatji ludu, przyszłej cesarzowej się nie uda. Chce ona mianowicie, aby Koreańczycy się „ucywilizowali", to jest, by obcięli warkocze i zamiast teraźniejszego nakrycia głowy, nosili — cylindry. Wobec znanych zasad konserwatywnych Koreańczyków, o warkocz i cylinder gotów się rozbić wpływ pani Emsi...

ZE ŚWIATA.

Zima na południu. Nietylko u nas, ale i we Włoszech, nad jeziorami, gdzie setki osób szukają zwykle o tej porze ciepła i słońca, zawitała niezwykle wcześnie zima. W Gardone Riviera temperatura spadła nagle do dwóch stopni niżej zera, a śnieg pokrył wybrzeże jeziora Garda. Począwszy od dnia 29 listopada br. spadły też obfite śniegi w całych Włoszech północnych, aż do Bolonji i Modeny, gdzie tysiące robotników znalazły niespodziewany zarobek przy uprzątaniu śniegu z ulic i z torów kolejowych. Cała równina lombardzka, nawet wybrzeża jeziora Como pokryte były śniegiem; obfite śniegi spadły również w miastach: Turyn, Novara, Domodossola, Pawia, Medjolan, Sondrio, Brescia, Bergamo, Wenecja, Treviso i Padwa. W wielu miastach pozrywały się druty telefoniczne pod ciężarem śniegu.

Kula rewolwerowa w sercu. W towarzystwie lekarskiem w Wiedniu jeden z doktorów przedstawił pacjenta, który w zamiarze samobójczym strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru. Pierwsza kula trafiła poniżej lewej skroni; desperat zemdlał na czas krótki, a gdy odzyskał przytomność wystrzelił drugą kulę w serce. Chirurg wyjął pierwszą kulę, druga zaś pozostała w ciele i odnaleziono ją dopiero przy pomocy promieni Röntgena. Utkwiła ona w worku sercowym, po za sercem i pod wpływem oddechu, oraz tętna sercowego wykonywa nieustannie ruchy eliptyczne. Ów jegomość z kulą w sercu jest zdrów i nie odczuwa w organizmie żadnych zaburzeń, które możnaby przypisać oddziaływaniu tego obcego ciała w worku sercowym.

Poskromicielka lwów. Wicehrabia de Lovezan de Vesins, wniósł w tych dniach przed sąd cywilny w Paryżu skargę na swą byłą żonę, o bezprawne zatrzymywanie dziecka. W r. 1868 wicehrabia ożenił się z córką bogatego fabrykanta bibułki do papierosów, panną Abadie. Po 25 latach pożycia, małżonkowie rozwiedli się, dziewięć lat temu. Córeczka ich miała wówczas lat trzy. Pani Abadie zatrzymała ją przy sobie wraz z posagiem, wynoszącym 2 miljony fr. Po rozwodzie wstąpiła do cyrku, popisywała się jako poskromicielka; zestarzawszy osiadła w Thierpark w pobliżu Hamburga i poczęła prowadzić handel dzikiemi zwierzętami. Trudno mieć za złe wicehrabiemu, że nie chce, aby jego córka wzrastała wśród lwów, lampartów i niedźwiedzi i żąda jej „zwrotu".

---

(27)

Artur Gruszecki.

Zwyciezcy.

POWIEŚĆ

Huzary, płazując, bijąc, zmusili wreszcie więźniów do jakiego takiego uszeregowania się, powstrzymując grozą pałaszów usiłowanie ucieczki.

Do pobladłych, wystraszonych, podjechał major von Puswange i rzekł głośno w języku francuskim:

— Zwycięska armja niemiecka nie walczy z ludem francuskim, ale z rewolucyjnym rządem, który Francję popycha w przepaść. Wy, obałamuceni, związaliście się z bandą „francs-tireurs'ów". Z bólem serca musieliśmy winnych ukarać, a wam darowujemy życie wspaniałomyślnie i nawet więcej, gdyż pozwalamy wam zabrać z waszych domów cenniejsze rzeczy. Tylko śpieszcie się, bo za trzydzieści minut wieś Landricourt będzie zbombardowana i przestanie istnieć. Macie tylko pół godziny czasu, więc śpieszcie się!

Adjutant Sumarecki dosiadł konia, by stosownie do polecenia księcia, dopilnować wykonania danych wskazówek.

Na pustym dziedzińcu żołnierze pół kompanji kapitana Wimmera, ustawiwszy broń w kozły, gromadzili drwa, przygotowywali kotły i oprawiali zabitą sztukę bydła, aby uraczyć się świeżo ugotowanem mięsem.

Za bramą wjazdową na prawo, pod murem ogrodzenia parkowego, leżały zwłoki rozstrzelanych, strzeżone przez dwóch żołnierzy, przechadzających się miarowymi krokami na oznaczonej przestrzeni.

Ciała zabitych leżały na ziemi w rozmaitych pozycjach. Większość twarzą do ziemi, z rozkrzyżowanemi lub podgiętemi rękoma. Niektórzy z przestrzeloną głową zsunęli się wzdłuż muru. Chylące się ku zachodowi słońce, oświecało czerwono ich skrawione czaszki i białawe grudki mózgu.

W samym końcu szeregu trupów leżały obie panie de Villourez. Padły bokiem ze skrzyżowanemi rękoma.

Żarłoczne kruki i wrony, czując żer świeży, zwoływały się krakaniem, to kołysząc się nad wierzchołkami drzew parku, to ważąc się dość nisko nad zabitymi. Niektóre śmielsze zlatywały na mur, podskakując niezgrabnie, przekrzywiały głowy, przypatrując się badawczo ciałom swemi okrągłemi oczyma, ostrzyły o mur twarde dzioby i tylko kroki przechadzającej się straży, płoszyły je stamtąd. Rozwijały swe skrzydła i z głuchym łopotem, z urywanem krakaniem, odlatywały na sąsiednie drzewa parku.

Adjutant szybko odwrócił się od tego przykrego widoku, a nie miał prawa kazać pogrzebać zabitych, gdyż Prusacy dla większej grozy ludności, zostawiali nieszczęsne ofiary bez pogrzebu do chwili swego odejścia, nie dozwalając przystępu nawet krewnym.

Spojrzał w stronę wsi Landricourt, oddalonej od pałacu o niecały kilometr.

Przez drogę i przez pola biegli mieszkańcy, by uratować co się da, zanim wieś będzie zniszczona.

Gdy, zamyślony, dojeżdżał zwolna do wsi, obudziły go z zadumy krzyki obrony, rozpaczy, strachu i wrzaski tryumfu, nawoływań, grubych śmiechów, znów płacz, jęk i głośne prośby.

Minął pierwsze domy z wywalonemi drzwiami, rozbitemi oknami, przykre pustką i rozrzuconymi, poniszczonymi zapasami i ubogim dobytkiem mieszkańców.

W głębi, strzaskane drzwi stajni i stodoły, świadczyły o skrzętnych poszukiwaniach żołnierzy, a leżący na uboczu trup chłopa z rozciętym karkiem — o bezskutecznej obronie właściciela.

Po za opłotkami, w sadzie, dojrzał adjutant, jak żołnierz, trzymając jedną ręką małe dziecko, drugą wyciągał do zrozpaczonej matki, żądając pieniędzy. Przerażona, szybko wypróżniała swe kieszenie i skrytki.

Adjutant, nie mogąc dojechać, krzyknął ostrzegająco na żołnierza, ale głos jego zginął w gwarze i hałasie, a żołnierz, odebrawszy od matki pieniądze, rzucił dzieckiem o ziemię z grubym śmiechem...

Adjutant odwrócił się oburzony.

Na obejściu za domem dojrzał żołnierza, który zdzierał przemocą starszej kobiecie sznur korali, dusząc ją niemal.

Jechał dalej.

Tam dojrzał znów rozciągniętego gospodarza bez życia. Ten padł pod pałaszami furażerujących huzarów... Owdzie biegł poraniony chłop, krzycząc przeraźliwie, ku wesołości żołnierzy...

Gdzie spojrzał, w którąkolwiek stronę zwrócił oczy, wszędzie widział gwałt i rabunek, dokonany lub dokonywany, zwłaszcza przez piechurów:

Na placu przed merostwem żołnierze przymuszali kobiety do tańca wśród bezecnych żartów, śpiewając ochrypłymi głosami piosnkę, wydrwiwającą francuskiego marszałka:

Mac-Mahon, Mac-Mahon,
Fritze kommt und hat ihn schon!*)

Napróżno wydzierały się kobiety i dziewczęta: silna pięść żołnierzy zmuszała je do kręcenia się w takt śpiewnego walca.

Adjutant spostrzegł majora Kirsteina, przejeżdżającego koło biwakujących za wsią żołnierzy. Nacisnął konia i salutując, rzekł głosem podrażnionym:

— Panie majorze, żołnierze pańscy wbrew rozkazom dowódcy dopuszczają się rabunku we wsi — wskazał na Landricourt, oddalone o jakie dwieście kroków.

Major, siedząc na wysokim, powolnym siwoszu, odpowiedział ze zdziwieniem:

— Moi żołnierze biwakują tutaj — spojrzał w stronę kotłów, zawieszonych nad ogniskami i straży, pilnującej karabinów, ustawionych w kozły.

— Tu — rozejrzał się adjutant — jest zaledwie pięćdziesięciu, a reszta kompanji rabuje wieś.

— Myli się pan... Oni poszli na rekwizycję żywności... i wrócą.

— Ależ spójrz pan, jak niemiłosiernie znęcają się nad mieszkańcami! — zawołał Sumarecki i ręką wskazał na żołnierzy, widnych zdala, uganiających się za jakąś kobietą.

— Gdzie? — zapytał major. Przymrużył lewe oko, spojrzał na wieś i po chwili dodał ze złośliwym uśmiechem: — Nic nie widzę... To są zwykłe sceny przy rekwizycji.

— Pan major nie widzi? — spytał rozdrażnionym głosem adjutant.

Teraz major zwrócił swą wydłużoną, dokładnie ogoloną twarz w stronę adjutanta i rzekł tonem rozkazującej rady:

— Panie poruczniku Sumarecki! Na wojnie krótki wzrok bywa niekiedy koniecznością — zwolna pojechał dalej.

Adjutant spojrzał na odjeżdżającego z gniewem i pogardą, ale wobec stanowczych słów jego był bezsilny.

Postanowił wrócić do zajętej wsi, spodziewając się, że jego obecność i wdanie się może w pewnej mierze wywrzeć wpływ dodatni i ochronić od zbyt jaskrawych gwałtów.

Chmurny i posępny wjechał znów na ulicę wioski. Za opłotkami spostrzegł żołnierza, który obrabowawszy kobietę, co widać było z wywróconych u spódnicy kieszeni, ściągał jej gwałtownie pierścionki z palców, a dokonawszy tego, uderzył i popchnął kobietę. Zwolna podniosła się z ziemi, owijając fartuchem skrwawione palce.

Po za węgłami domów dostrzegł żołnierzy, czyhających na mieszkańców, dopóki ci wyjdą, obładowani wyjętymi z kryjówek pieniędzmi i kosztowniejszymi przedmiotami.

O jakie trzydzieści kroków po przez parkan wysoki, dojrzał uciekającą młodą dziewczynę. Za nią pędził tęgi żołnierz, wrzeszcząc:

— Stój! Stój!

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Mac-Mahon, Mac-Mahon,
Nadszedł Fryc i już go wziął.

Moja prawdziwa woda kolońska

destylowana podług oryginalnej recepty, wynalazcy mojego pradziada: znaną jest we wszystkich częściach świata, z podanym prawnie znakiem ochron.

Johann Maria Farina
Köln, Jülisch-Platz nr. 4,

patentowany dostawca Jego Apostolskiej Mości Franciszka Józefa I., cesarza austr. i król. węg., jak też i wielu innych c. i k. dworów
Jeneralny zastępca dla Austrji, Węgier i Rosji 1198

Józef Goliger we Lwowie.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 16

Naftuła Töpfer, Trybunalska 12.
Automaty, Pasaż Hausmana.
Adler Markus, plac Akademicki
Agid Jakób ul. Krakowska 25
Blaustein Adolf ulica Podlewskiego
Baraniecki Hotel Pański ul. Grodecka
Beigel A., Chorążczyzna
Brattel A., ulica Sykstuska 28
Dostal, Hotel de Lwos
Drucker Eljasz Gródecka
Fried Jakób Rynek
Fränkel J., ul. Sapiehy
Gaegel K. Pańska pod „Szlikiem".
Grünfeld Adolf, ul. Janowska 17
Garfunkel Ozjasz, ul. Sykstuska l. 2
Herald Antoni, ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków Michał, ul. Sobieskiego 3.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska, ul. Jagiellońska.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Kotz Jadw., ul. Halicka 10.
Kuna Kalm., pl. Gołuchowskich.
Keil A., ul. Kopernika 10.
Kraus A. ul. Skarbkowska.
Keil M., Wałowa.
Kanarienvogel A., ul. Jagiellońska.
Kreindler Jakób, pl. Bernardyński.
Lemel S., Gródecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7.
Löwenbeck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Łepaciński Wojciech, Gródecka 79.
Makowski Karol, ul. Krasickich 7.
Noweżeniuk J., ul. Kopernika l. 4.
Nussenblatt H. ul. Leona Sapiehy.
Przybylski Karol Teatralna.
Prokoch J., ul. Sapiehy.
Reich Samuel, Rynek 5.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska
Rosaigaea A. Pasaż Mikolascha.
Rose gnea, ul. Pańska.
Rudziński Antoni, restauracja kolejowa.
Rothberg Max, ul. (Bema) Gródecka.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H., Gródecka.
Schall S., ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Schwarzer Ozjasz, ul. Gródecka.
Schmidt K. ul. Chorążczyzna.
Stallmeister, ul. Żółkiewska.
Ważny Jan, ul. Czarnieckiego.
Weiloch H., ul. Gródecka.
Zuckerman Szymon, ul. Leona Sapiehy.
Zuckermann Jakób, Zimorowicza.

BOK okocimski (porter krajowy)

Baczewski Z. Sykstuska. — **Garfunkel O.** Halicka. — **Schapira S.** Rynek. — **Baum H.** hotel warszawski. **Automaty** pasaż Hausmana. **Noweżeniuk J.** Kopernika

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego
u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149
Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

Środek do czyszczenia skóry „Globin"



przewyższa wszystko, co dotychczas było.

„Globin"

nadaje najpiękniejszego połysku, czyni skórę miękką i trwałą.
7034

Do nabycia czarny i barwny u:

Hermana Achta, H. Amsterdama, ul. Sykstuska. **Henryka Atlasa**, skład obuwia, pasaż Hausmana. **Natana Felda**, Mödlingerowski skład obuwia. **Nathana Gimpla**, skład obuwia, ul. Sykstuska. **Benha Häringa**, ul. Jagiellońska l. 4 **jul. Jenozyszyna**, skład obuwia w hotelu George'a, **Benha Köllera**, pasaż Mikolascha. **Mukse Rohatinera**, ul. Grodecka. **Kazimierza Rybińskiego**, ul. Akademicka 20. **Adolfa Steinberga**, skład obuwia. **O. T. Winklera syna.** **R. Zippera**, skład obuwia. W Jarosławiu u: Michała Króla, skład obuwia. Joachima Reifera, Mödlingowski skład fabr. W Radowcach u: Efroima Schmerla, skład farb. W Stryju u: Leona Bucha, sklep galanteryjny. W Pradze: J. Kindler i Nathan Schönfeld jun. sklep galanteryjny.

BENEDICTINE



Z polecenia lekarzy

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Trzeba zawsze pilnie baczyć na to, ażeby na flaszce u spodu znajdowała się czworokątna etykieta z podpisem naczelnego dyrektora jak obok: *A. Legrand aîné*

Marka Benedictine jest zastrzeżoną w Austro-Węgrzech. Nawet wszelkie podobne, do zamiany prowadzące — podlegają ustawie. 2008
Przed domokrążcami i naśladowcami przestrzega się.

Składy we Lwowie:
Brandler, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.
Musiałowicz i Janik, ulica 3go Maja l. 2.
Ludwik Stadtmüller,
Albert Szkowron.
Aleksander Bieniecki, ul. Karola Ludwika l. 11.
Teofil Kwiatkowski, w Stanisławowie.
Spiadel Welzer i Sp. w Rohatynie.
HANS HOTTENROTH generalny ejent, Hamburg.

Zegary pendułowe z muzyką



są ostatnią nowością w wyrobach zegarmistrzowskich. Te francuskie miniaturowe pendułowe zegarki są 69 centimetrów długie. Skrzynka zupełnie (jak wzór) z naturalnego, orzechowego drzewa, delikatnie polerowana z sztucznie rzeźbioną osadą. wygrywa każdej godziny najpiękniejsze marsze i tańce. Cena ze skrzynką i opakowaniem **tylko 8 złr.** — Taki sam zegar bez przyrządu muzycznego, jednak bijący godziny ze skrzynką i opakowaniem **tylko 6 zł.** — Te zegary nie tylko idą doskonale pod gwarancją, ale są też wskutek wspaniałego wyglądu prawdziwie pięknem eleganckim umeblowaniem. Budzik z dzwonkiem i oświetloną w nocy tarczą zł. **1·70**. Budzik z muzyką grający zamiast dzwonienia złr. **6·—**. — Niklowany remontoir złr. **3·—**. Prawdziwy srebrny remontoir z podwójną kopertą złr. **5·50**. Wysyłka tylko za zaliczką. Niekonweniujące przyjmuje się napowrót, pieniądze zwraca się, dlatego nie ma ryzyka.

Duży ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków i pierścionków gratis i franco. 7032

Katolicka firma (założona w r. 1860)
Józef Spiering, Wiedeń, I. Postgasse Nr. 2—5.

KLYTHIA



UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY

DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY

PUDER

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różawy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **Dr. J. J. Pohla** c. k. profesora w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

GOTTLIEB TAUSSIG
C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. 4036
Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3.
Cena puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie u Z. Ruckera P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i drogu erjach.



„Merkury"

Gazeta losowań i handlowa

wychodzi 2-go i 16-go każdego miesiąca.

Przedpłata wynosi: na cały rok 3 Kor. 60 hal., — na pół roku 1 Kor. 80 hal.

TREŚĆ num. 23: Losowania, Spekulacje urzędników bankowych, Węgierski bank dla handlu i przemysłu, Kronika handlowa, Przegląd giełdowy, Odpowiedzi i t. d. 1295

Nowi abonenci otrzymają bezpłatnie
„Rocznik finansowy na r. 1903 i kalendarzyk bankowy".
Numera okazowe darmo i opłatnie.

Adres: Administracja „Merkurego" w Krakowie, Rynek gł. 5.

Przetykacze kauczukowe i sprężynowe obszywane skórą dla bydła w razie dławienia się i wzdęcia

Lejki gumowe i blaszane dla bydła

Nożyce do koni, owiec i bydła

SÓL glauberską, Kresolinę
FLUID dla koni
PROSZEK Korneuburski itp.

poleca 1213

MAGAZYN ALFREDA BRACOCKA
LWÓW,
ulica Hetmańska l. 4.

Czeskie fabryki szkła

Akcyjn. towarzystwa dla przemysłu szklarskiego przedtem Fryder. Siemens

o rocznej produkcji flaszek 140 miljonów sztuk, polecają

FLASZKI na piwo, wino, wódkę, likiery, porter, wodę sodową, wodę zdrojową, mleko, oliwę i podobne płyny, oraz hermetyczne zamknięcia flaszkowe dla piwa, mleka i t. p. i dostarczają wprost z fabryk **hurtem, franco** do każdej stacji kolej. po cenach najumiarkowańszych, lub też **drobiazgowo** setkami przez swój

Fabryczny skład we Lwowie, pasaż Hausmana l. 8,

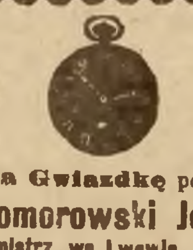
prócz tego WYROBY SPECJALNE jako to:

SZKLANNE TAFLE z drucianą siatką wewnątrz — znane pod nazwą DRAHTGLAS dla oszkleń dachów, oberlichtów, sadzek i t. p.

Szklanne litery złocone, srebrzone, białe, czarne i kolorowane.

DACHÓWKI, PŁYTY szklanne posadzkowe i ścienne, oraz wszelkie inne podobne przedmioty.

Zastępca ADOLF LINDENBERGER, Lwów
Pasaż Hausmana l. 8 1287



1256

Na Gwiazdkę poleca
Komorowski Józef
zegarmistrz we Lwowie, ul. Akademicka l. 5.
Wielki wybór zegarów paryskich z brązu, marmuru, onyksu; Pendułowych, budzików, całe kolekcje począwszy od kieszonkowych ze złota, srebra oksyd. i niklu z fabryk pierwszorzędnych. Sprzedaż i naprawa z gwarancją.

Do nabycia w każdej księgarni broszura wyszła w 40 nakładzie, Radcy Med. Dra Müllera o
rozstrojonym systemie nerwowym i seksualnym
Wolna wysyłka 1 k. 20 h. w markach pocztowych. 1072
Curt Röber Braunschweig.

Heilmann Kohn i Synowie

c. i k. nadworni dostawcy
we Lwowie, plac Marjacki 5,
polecają swój bogato zaopatrzony 1180

Skład ubrań

męskich i dla chłopców.

Ceny stałe fabryczne, uwidocznione na każdej sztuce.

SITOGEN

najlepszy ze wszystkich przypraw do zup i potraw
jest pożywnym, działa pobudzająco na apetyt, ułatwiająco na trawienie.

Przez lekarzy polecony. Wielokrotnie premiowany.

Słoik próbny 65 gr. 1 kor., Flaszeczka próbna 65 gr. 60 h.

Do nabycia we wszystkich aptekach, droguerjach i handlach korzennych i delikatesów.

Główny skład u **Piotra Mikolascha i Sp.** we Lwowie.

M. JAKUBOWSKI

przedtem
JAKUBOWSKI i JARRA plac Marjacki l. 10.

Ma zaszczyt polecić wyroby z chińskiego srebra, platerowane, bronzowe i z prawdziwego srebra, jako to: **nakrycia stołowe, noże, widelce, łyżki, łyżeczki**, przedmioty ozdobne na podarki, oraz **artykuły kościelne**: lichtarze, monstrancje, kielichy, krzyże. żyrandole i t. p.
Przyjmuje wszelkie reperacje do pozłacania, posrebrzania, niklowania i bronzowania. **Wypożycza nakrycia „sztućce" stołowe na większe zebrania.**
Proszek do czyszczenia srebra i złota. 1121
Ceny fabryczne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Herbatę rosyjską

zbioru majowego
13 poleca HANDEL
W. ADAMOWICZA
w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Mescau" w oryg. opakow.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakow.	3·50
funt „Okruchów" z najnow. herbat kwiatow.	1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—
GRZYBKI litewskie suche bardzo ładne pół k.	1·40

Z BRODÓW!!

HERBATA z BRODÓW!! HERBATA z BRODÓW!!

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie 1078
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9-tej wieczór.

Zwracamy szczególną uwagę
na znakomite nasze

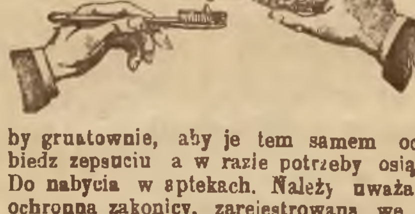
WINA AUSTRJACKIE

Bisamberger	za litr 48 ct.
Maurer z r. 1893	„ „ 64 „
Klosterneuburger z r. 1893	„ „ 88 „
Gumpoldskirchner z r. 1893	„ „ 96 „

Na prowincję wysyłamy w beczułkach od 5-ciu kilogramowych.

Próbki i cenniki gratis i franco. 1265

MAKS WIXEL i Syn
Lwów, ul. Krakowska 14.



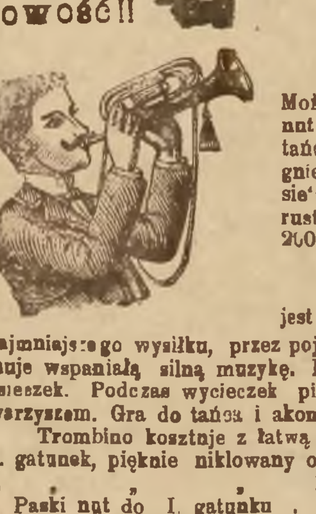
Thierrego Balsamem należy zwilżyć szczoteczkę do zębów następnie oczyścić nim zęby gruntownie, aby je tem samem ochronić, oraz zapobiedz zepsuciu a w razie potrzeby osiągnąć skutek kojący. Do nabycia w aptekach. Należy uważać na zieloną markę ochronną zakonicy, zarejestrowaną we wszystkich cywilizowanych krajach z wyciśniętą na kapsli firmą, jedynie prawdziwy. — Pocztą opłatnie 12 małych lub 6 podwójnych flakonów 4 korony. Apteka THIERRY (Adolf) LIMITED w Pregradzie obok Rohitsch-Sauerbrunn. 6012



!! Cudowny instrument !!

Nowość!! Nowość!!

Trombino



Można trąbić bez poprzedniej nauki i bez znajomości nut pod gwarancją natychmiast najpiękniejsze pieśni, tańce i marsze jak: „Trębacz z Sekkingen", „Nie bądź gniewną", „Opuszczona", „Przy uczcie", „Poczta w lesie", „Nad pięknym, modrym Dunajem", Cavalleria rusticana", „Marsz Radeckiego", „Wesoła dwójka", i 200 innych doborowych pieśni.

„Tomborino"

jest natychmiast przygotowane do grania bez trudu i najmniejszego wysiłku, przez pojedyncze przyłożenie paska odpowiednich nut wykonuje wspaniałą silną muzykę. Najpiękniejsza zabawka dla domu, towarzystwa i wycieczek. Podczas wycieczek pieszych kołowych i na czółnach, jest najweselszym towarzyszem. Gra do tańca i akompaniuje do śpiewu.

Trombino kosztuje z łatwą do pojęcia wskazówką:

I. gatunek, pięknie niklowany o 9 tonach	zł. 3.50
II. „ „ „ 18 „	zł. 6·—
Paski nut do I. gatunku	30 centów
„ „ „ II. „	50 centów

Wysyłka za pobraniem pocztowem przez: 7086
HENRYKA KERTÉSZA, Wiedeń, I., Fleischmarkt Nr. 93—92.

K. Klimkowicz

Czarnieckiego l. 4 we Lwowie.

1310

Wielki wybór **papierów listowych** ozdobnych pojedynczo i kasetkach stosownych na podarki świąteczne.

Karty korespondencyjne, albumy i ozdoby na drzewka, wszystko **po cenach najniższych.**